

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Poniedziałek 17 lutego 1936 roku

Nr. 46

Wielkie zwycięstwo Włochów na południe od Makalla

80-tysięczna armja abisyńska w rozsypanie

WARSZAWA (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji:

WOJSKA RASÓW KASSY I SEJUMA ZAGROŻONE PRZEZ ODCIĘCIE.

Marszałek Badoglio odniósł wielkie zwycięstwo, po gwałtownych walkach w rejonie Aradam, na południe od Makalle. Z wojsk rasa Mulugheta, których liczebność była oceniana na 80 tys. — 30 tys. ludzi znajduje się w rozsypanie. Góra Aradam została zdobyta. Miejscowości Szelikot, Antalo-Belsat oraz Adima-lica zostały zajęte, podobnie jak całe płaskowzgórza Afgoi. Straty abisyńskie są olbrzymie. 20 tys. ludzi straciło zdolność do walki. Straty włoskie wynoszą około 400 zabitych i 500 rannych. Wojska rasów Kassy i Sejuma, skoncentrowane w obszarze Tembien, są zagrożone przez odcięcie.

PRZEBIEG BITWY.

Bitwa pod Makalle jest nadzwyczaj doniosła z punktu widzenia rezultatów wojskowych i konsekwencji politycznych. Marszałek Badoglio, od chwili swego przybycia, dążył do spotkania sił nieprzyjacielskich, skoncentrowanych w wielkiej liczbie, celem zadania im wyraźnej klęski.

Dzisiejszy rezultat ten został osiągnięty. Abisyńczycy, w liczbie 30 tysięcy, niemal samych żołnierzy regularnych, stawiali zaciepły opór, mimo to jednak zostali zupełnie rozbici. Ras Mulugheta, z 9 tys. niedobitków, opuścił pole bitwy w nocy z 14 na 15 lutego. Ufortyfikowany obszar Aradam, długości 8 i głębokości 3 km., został zdobyty przez Włochów podczas bitwy, rozpoczętej przez marszałka Badoglio, w warunkach raczej niekorzystnych, z powodu liczebności oddziałów nieprzyjacielskich, oraz korzystnej dla przeciwnika sytuacji terenowej. 5 dywizji włoskich znajdowało się w pierwszej linii: dywizja „23 marca”, „3-go

Stycznia”, „Sabauda”, dywizja Alpejska i dywizja tuziemna. Dywizja „Assieta” znajdowała się w rezerwie. Przewagę Włochów stanowiła potężna artylerja oraz 10-kilometrowy teren, umożliwiający akcję lotniczą, co zrównoważyło liczebną wyższość przeciwnika oraz wielką ruchliwość jego wojsk. W bitwie niemal wyłącznie wzięły udział wojska przybyłe z Włoch. Jedynie prawe skrzydło było obsadzone przez oddziały rasa Gugsy, które jednak nie brały udziału w akcji. Ulewny deszcz nadzwyczaj utrudniał zaopatrzenie walczących wojsk.

Lotnictwo włoskie w ciągu bitwy udaremniło przybycie posiłków abisyńskich z Dessie. Po oczyszczeniu płaskowzgórza Afgdi, marszałek Badoglio zamierza zająć płaskowzgórze Buia.

ZWYCIĘSTWO POD ENDERTA ODDAJE W RĘCE WŁOCHÓW OBSZAR TEMBIEN.

Zwycięstwo pod Enderta całkowicie oddało w ręce Włochów obszar Tembien.

Zastępca szefa sztabu marszałka Badoglio złożył hołd odwadze żołnierzy abisyńskich, którzy walczyli do ostatka, gardząc ucieczką. Obecnie zaś cofają się, ponieważ zostali zwyciężeni. Zwycięstwo włoskie może mieć poważne następstwa o charakterze czysto wojskowym. Z chwilą, gdy Aradam znajduje się w rękach włoskich, można — zdaniem zastępcy szefa sztabu — kontynuować ofensywę w kierunku południowym, lub udaremnić wszelką próbę kontrofensywy abisyńskiej.

Szczegóły napadu opryszków lewicowych na IJKAJ-Action Francaise

PARYŻ. Agencja Havasa donosi o następujących szczegółach czwartkowego napadu na zgromadzenie Action Française przy ul. Asseline. Około 60 ludzi wybiło okna i obrzuciło różnymi ciężkimi przedmiotami uczestników zgromadzenia, z których wielu odniosło rany. Jeden z nich, dr. Golse, ma wybite lewe oko odłamkiem szyby. Został on umiesz-

czony w szpitalu i z powodu ciężkiego stanu nie mógł być zbadany przez sędziego śledczego. Lekarz urzędowy stwierdził stratę lewego oka i wyraził obawę możliwości ciężkich komplikacji. Jednocześnie zbadano trzech innych rannych, dalsi zaś 4-ej ranni odmówili wylegitymowania się.

Demonstracje Frontu Ludowego

PARYŻ (Pat). Po rozwiązaniu 3-ch organizacji monarchistycznych, opierających się o dziennik „Action Française”, stronnictwa frontu ludowego, komuniści, socjaliści i radykałi zorganizowali wczoraj wielką manifestację i pochód, który przeciągnął od Panteonu do Bastylji i Placu de la Nation.

PARYŻ (Pat). Podczas wczorajszej manifestacji frontu ludowego

wydarzyło się kilka drobnych zajść, które nie przybrały jednak poważniejszych rozmiarów. Na rogu ulicy St. Jacques w chwili, gdy przechodził pochód, kilkaset osób, zgromadzonych w tem miejscu, zaczęło w odpowiedzi na śpiewaną przez pochód międzynarodówkę, śpiewać Marsyljanke, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Francja”, „Francja dla Francuzów”.

Równocześnie na bulwarze St. Michel około 1000 studentów usiłowało uformować pochód, zostało jednak rozproszonych przez policję. Niektórzy z kontrmanifestantów zgromadzili się w jednej z pobliskich kawiarni, gdzie wywiązała się pomiędzy przeciwnikami politycznymi bójką. Posługiwano się przytem syfonami i wybito kilka szyb. Inna grupa kontrmanifestantów, zebrana na rogu bulwaru St. Michel, zaczęła wznosić okrzyki na cześć płk. de la Rocque. Wywiązała się pomiędzy zwolennikami „Croix de feu” a elementami lewicowymi krótka bójka, której położyła natychmiast kres interwencja policji. Aresztowano kilkanaście osób.

Podjejrzeni o napad na Biuma aresztowani

PARYŻ (Pat). Courtois, Andurand i Arragon, podejrzani o udział w napadzie na Biuma, zostali aresztowani.

Twierdzą, że Courtois i Andurand zostali przez jednego ze świadków zajścia formalnie rozpoznani jako napastnicy.

Nie można zawierać paktów z Sowiecami

PARYŻ. Prasa tutejsza w dalszym ciągu żywo omawia sprawę ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego.

„Action Française” wskazuje na niebezpieczeństwo zwiększenia się wpływów Moskwy we Francji.

Podobnie „Journal des Debats”, który w artykule wstępnym z 13 bm. pisze: Opinia publiczna zachowuje niezmienną nieufność wobec paktu. Opinia ta nie może zrozumieć, że można zawierać poważny układ z takim rządem, jak sowiecki... który otwarcie pracuje przeciw Francji w jej koloniach. Pismo oczekuje wyjaśnienia: „Jakiej pomocy mogą Francji udzielić, na wypadek wojny, Sowiety, nieposiadające granicy z Niemcami?”



Manewry wojsk francuskich w Alpach

Wybory w Hiszpanji

MADRYT (Pat). Wczoraj wieczorem zakończyła się bardzo ożywiona kampanja wyborcza w całej Hiszpanji. W związku z tem doszło w różnych miejscowościach do starć pomiędzy przeciwnikami politycznymi.

Gubernator Las Palmas został zawieszony w urzędowaniu, ponieważ sprzeciwił się wykonaniu zarządzeń władz centralnych w związku z wyborami.

MADRYT (Pat). Głosowanie rozpoczęło się o godz. 8-ej rano. Stolica

miała wygląd spokojny. Uzbrojone oddziały policji i gwardji obywatelskiej czuwały nad porządkiem.

O przebiegu wyborów rząd informował społeczeństwo zapomocą radja. Podsekretarz stanu w min. spraw wewn. podał, że w całym kraju panował spokój a nieznaczne zajścia zanotowano jedynie w Pontevedra i w Santander. W Luگو nieczynnych było 8 biur wyborczych, tak, iż głosowanie tam odbędzie się we wtorek.

O godz. 16-tej głosowanie zakończyło się i przystąpiono do obliczenia głosów.

Wyniki wyborów nie są jeszcze dokładnie znane. W Barcelonie krąży pogłoski, które należy przyjmować z wszelkimi zastrzeżeniami, że sztab dowództwa armji katalońskiej wydał zarządzenia, niezbędne dla ogłoszenia stanu wojennego, na wypadek, gdyby zwycięstwo lewicy miało wywołać zaburzenia.

MADRYT (Pat). Premier Valladares, przyjmując przedstawicieli prasy, oświadczył, co następuje: Na ogół dzień upłynął spokojnie. Zajścia zostały spowodowane przez żywioły, od których możnaby oczekiwać innego stanowiska. W Luگو „Pistoleros”, zaangażowani przez młodzież z akcji ludowej, wywołali rozruchy. Pragnę podkreślić, że wszelki gwałt, z któregokolwiek strony będzie pochodził, zostanie ukarany.

Przeszło rok w Berezie przebywa działacz narodowy

„Kurier Poznański” donosi: „Spośród działaczy Stronnictwa Narodowego, przebywających w Berezie Kartuskiej, znajduje się obecnie, osadzeni poraz wtóry, m. in. dwaj młodzi działacze: Wilhelm Bartyzel z Żywca i Jan Pacholczyk z woj. kieleckiego. Wymienieni nie byli dotąd ani razu karani.

Zaznaczyć należy, że Bartyzel był poraz pierwszy osadzony w Berezie w czerwcu 1934 r. i po 6-miesięcznym pobycie wypuszczony w grudniu tegoż roku bezpośrednio przed Bożem Narodzeniem. Pobyt w Berezie nadwyrężył jego zdrowie, tak, że musiał się przez kilka mie-

sięcy leczyć. Dnia 26 lipca 1935 r. został Bartyzel nieoczekiwanie i z niewiadomych przyczyn powtórnie wywieziony do Berezki i przebywa tam do tej chwili. Minęło zatem już drugie pół roku jego pobytu w Berezie. Dowiadujemy się, że Bartyzel cierpi obecnie na zapalenie oskrzeli i na dotkliwy ból w kolanach, na którym wyrosła mu duża bulwa.

P. Bartyzel jest kierownikiem powiatowym Str. Narodowego w Żywcu i rozwija także poza tem żyw działalność społeczną. M. in. jest kierownikiem tamtejszej Akcji Katolickiej”.

Anglja udziela Francji pożyczki

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Paryża, że układ w sprawie pożyczki rządu francuskiego w Londynie został wczoraj pomiędzy przedstawicielami wielkich banków we wszystkich szczegółach technicznych omówiony. Dla ostatecznego podpisania pożyczki potrzebna jest jedynie formalna zgoda brytyjskiego urzędu

skarbu i francuskiego ministerstwa finansów. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że zgoda ta zostanie udzielona. Oficjalnej deklaracji w tej sprawie oczekują na początku tygodnia bieżącego. Szczegóły pożyczki utrzymywane są w tajemnicy, waha się ona jednak od 40 do 60 milionów funtów szterlingów.

Kronika telegraficzna

- ** Podczas wczorajszych walk pomiędzy członkami Action Française a bojownikami lewicy w Dieppe, trzy osoby zostały ranne.
- ** Nad Lizaoną przeszedł cyklon. Morze zatopilo szereg ulic na głębokość metra.
- ** Studenci prawa uniwersytetu w Angere rozpoczęli strajk na znak solidarności ze swymi kolegami z Paryża.
- ** Policja brazylijska wykryła, iż generał brazył. Presles prowadził robotę komunistyczną w armji w porozumieniu z poselstwem sowieckim w Montevideo.
- ** Sowiety alikwidowały konsulát Z. S. R. R. w Mukdenie.
- ** Do Nicei przybył król rumuński Karol.
- ** Pod Pragą czeska spadł samolot turystyczny. Pilot zabił się.
- ** Z Neapolu do Abisynji odpłynęło wczoraj 1100 robotników.
- ** Wyrok w sprawie morderców króla Aleksandra jugosłowiańskiego uprawomocnił się.
- ** Konferencja panamerykańska odbędzie się w roku przyszłym w mieście Lima, stolicy Peru.
- ** W Marsylii wybuchł strajk robotników portowych.

RUCH MŁODYCH

Red. Stefan Łochtin.

Godziny urzędowania we czwartki g. 19—20 w lokalu „Dziennika Wileńskiego”

Lista „1000 złotych”

Cicho było w Bratniej Pomocy U. S. B. w styczniu. Praca szła normalnie. W lutym przekreśliło się wszystko do góry nogami.

W dniu 14 lutego zjawili się pięciu panów B.B. z masą legitymacji akademickich w lewej ręce i z nowiutkimi stuzłotówkami w prawej.

— Czego koledzy sobie życzą?
— A, chcemy naszych znajomych zapisać do Bratniaka!

— Proszę bardzo — powiadają grzecznie pracownicy.

I rozpoczęła się dziwna, niewidziana nigdy historia. Pięciu panów urzęduje i zapisuje dziesiątkami „swych znajomych”. Naliczono ich razem około 130. Co najciekawsze, ci „znajomi” byli przedziwnie niedobrani. Młody członek klubu „Włóczęgów” zapisuje na gwałt znanych mu (i nieznanym) członków korporacji Kresowja i Piłsudja, sympatyczny młodzieniec z „Ligi” — komunistów z drugiego roku medycyny i t. p. Czego ci „znajomi” chcą? Czy zapłacić 1000 zł. („pochodzących z nieba”) wtedy gdy o ogólnej niżce „czesnego” niema co marzyć bo „finansów brak”? Chyba nie!

Chodzi najprawdopodobniej o wydarzenie „endekom” Bratniaka. I dlatego zgodnie wpisują się wszyscy „antyfaszyści” od skrajnej prawicy do lewicy rządowej. Wprawdzie szef ekipy „wstępujących do Bratniaka” p. Sikorski ze Strzelca twierdzi, że lewicy niema tam, ale mówi to po prostu dlatego, że ani on ani organi-

zatorzy „zapisów” nie znają większości zapisanych. (Najlepszym tego dowodem jest to, że zapisują nawet znanych „endeków”).

To wszystko nie pomoże. Bratniak był i będzie narodowy. Taka jest wola większości akademików — taki jest duch naszych czasów.

Stefan Łochtin.

Manifestacja młodzieży narodowej na wydziale weterynaryjnym Uniw. Warsz.

We wtorek odbyło się na Wydziale weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego walne zebranie Koła Akademików Weterynaryjki. Wykazało ono zdecydowane stanowisko młodzieży narodowej, będącej na zebraniu w przygniatącej większości. Zażądano przedewszystkiem

zawieszenia krzyży we wszystkich nadających się do tego audytorjach i salach ćwiczeń. Wszystkimi niemal głosami postanowiono przyłączyć się do rezolucyj zjazdu Bratnich Pomocy w Krakowie w sprawie obniżki czesnego, zlikwidowania Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej i Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga”.

Wypowiedziano się pozatem stanowczo za zniesieniem barbarzyńskiego uboju rytualnego.

W końcu urządzono owację wielkiemu przyjacielowi polskiej młodzieży akademickiej, dziekanowi Wydziału weterynaryjnego, prof. dr. E. Waggielowi, niebawem ostatnio napastowanemu w prasie przez prowokującego zachowujących się studentów — Żydów.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych”.

Młodzież Wszechpolska zawiadamia

We wtorek dnia 18 lutego o godz. 18.30 odbędzie się w sali Śniadeckich Walne Zebranie Koła Prawników. Obecność narodowców, członków Koła — konieczna.

W poniedziałek 17 b. m. o godz. 20-ej w lokalu M. W. drugi wykład Kursu kandydackiego.

W środę dn. 19 b. m. o godz. 19-ej zebranie Kursu żydoznawczego w lokalu M. W.

Dyżury zarządu M. W. w poniedziałki i środy w lokalu M. W., ul. Wielka 24 m. 3.

KUPUJCIE „WILEŃSKI KALENDARZ NARODOWY NA ROK 1936”

W małym świecie — wielki ruch Plotki z U. S. B.

Na U. S. B. wielki ruch. We wszystkich organizacjach akademickich gorątkowo przygotowuje się wybory. Bratnia Pomoc przedłużyła zapisy członków do dnia 15-go b. m. Koło Prawników wyznaczyło już termin walnego zebrania i ogłosiło kalendarz wyborczy.

Ciekawym więc byłoby zapoznać się z nastrojami wśród akademików. Otóż wszędzie odczuwa się przyrost sił narodowych. Wyraża się on nie-

tylko w dużym wzroście ilości członków Młodzieży Wszechpolskiej. (Przyjęto w tym roku 60 kandydatów wobec 20 w r. ub.). We wzmożonej irrefekcji na zebraniach narodowych, ale również w silnych wystąpieniach przeciw sanacji i komunizmowi, jakie można było zaobserwować na wielkich wiecach w sali Śniadeckich.

Ale „djabł nie śpi”. Front antynarodowy działa i robi to przymyślnie, a złośliwie. Były dwie wielkie próby stworzenia organizacji walczącej z nacjonalistami. Pierwszą było zebranie z „obiektywnym” referatem p. Matuszewskiego o ideologii Młodzieży Wszechpolskiej. W programie organizatorów leżało stworzenie silnego nastroju „antyendekowego” i oparcie na nim walki z „obwiepalem”. Niestety! Jeden z referentów dostał krzeselkiem po głowie, przewodniczący stracił prestiż „uplasowując się” z dzwonkiem w rękę pod stołem przydykającym, a przemawiali sami „endecy” witanymi huraganem braw. I tak całą imprezę djabł wzięli.

W drugim wypadku „Front Ludowy” t. zn. Z. P. M. P., Z. N. M. S. i Legion urządziły sobie „otwieranie Wielkich drzwi” w kierunku na Moskwę i Magnitogorsk. W programie było uchwalenie rezolucji potępiających faszystów z pod ruchu miecza we wstęgach i żądających tworzenia „Komitetów Akcji Akademickiej”. „Endecy” też przyszli; siedzieli cicho słuchając trzech referentów mówiących o 1) szukaniu nowych dróg, 2) radykalizacji mas bywalców Czerwonego Sztralla, 3) upaństwowieniu posiadłości domowych, 4) autonomii żydowsko-polskich organizacji i 5) o przyszłej wielkiej republice rad. Ale cierpliwość ma swoje granice. „Endecy” posłuchali wszystkiego, wyrzucili aroganckich żydków (ci zawsze muszą wleźć na polskie zebrania) odebrali jednemu z „bojowców” rewolwer, narobili wrzasku wykrzykując różne hasła o żydach, komunie no i oczywiście o... rozwiązanym Obozie Wielkiej Polski. Wiec skończył się przed wyczerpaniem programu.

A tu wybory za pasem. Zaczynają się więc konferencje i „pogadanki”. P. Jędrzychowski onże „szara eminencja” sprawy 11-tu nie wychodzi z lokalu Koła Prawników. Formuje widać jakiś „front”. Dziwne że go zajadli „antykomuniści” z Myśli Mocarstwowej nie przepędzą. Ale dużo jest rzeczy niezrozumiałych więc nie zastanawiamy się nad tem.

Jednocześnie kandydat na Dembińskiego Nr. 2. (Nic wspólnego z „wrogiem społeczeństwa Nr. 1”) p. Matuszewski, któremu widać czwartym roku studiów każe zaczynać „pracę społeczną” — robi „Polski Ruch Ludowy”.

Obok tych „ludowców” pracują „naukowi wyborcy”. Ak. Klub Włóczęgów usiłuje porozumieć się z korporacją Kresowja, a nawet ponoć usiłował zarzucić siatkę na... Batorówę, celem utworzenia listy do Bratniaka.

Kto stanie na jej czele? Może kol. Kieniec obecny prezes Koła Prawników, który robiąc dobrą minę do złej gry, tłumaczył się niedawno

oraz o ustąpieniu wszystkich naczelniczek okręgów „Straży Przedniej” w Polsce. Podkreślają, że rozkład tej organizacji jest w pełnym toku.

Pod jednym tylko względem nie zmienili się: podawemu uderzają w Kościół. We wspomnianym numerze „Nowego Państwa Pracy” w art. „Przez zakrytą czy przez Legion Młodych” — znajdujemy m. in. takie zdanie: „Droga do komunizmu może także prowadzić po przemyśle zakrytym”.

Wydaje nam się jednak, że i ta próba wskrzeszenia pisma „Legionu Młodych” nie uda się, społeczeństwo bowiem, zwłaszcza dziś w okresie nadzwyczaj ciężkim dla społeczeństwa ma już dosyć eksperymentów wprowadzania polityki do oświaty. Społeczeństwo nie chce już dorywczych eksperymentów z duszą uczącą się młodzieży. Dlatego zjawiska niezdrowe na terenie szkoły, jak „Legion Młodych” lub „Straż Przednia” znikną bezpowrotnie.

Wychowankowie p. Jędrzejewicza dążą nadal po manowcach ideowych

Niedobitki z „Legionu Młodych” zaczynają redagować nowe pismo p. t. „Nowe Państwo Pracy”. W pierwszym numerze z lutego r. b. piszą: „Półroczna przerwa w wydawnictwie „Państwa Pracy” spowodowana została sytuacją polityczną... Przyznają się do porażki jaką ponieśli dotychczas przywódcy na odcinku młodzieżowym: „Stoimy wobec faktu odejścia, bynajmniej nie w chwale, głównych realizatorów społeczeństwa bezideowego na odcinku młodzieżowym”.

Pod względem politycznym zmienili gruntownie program: powstają przeciwko obozowi rządzącemu: „Pustkę ideową — piszą młodo-legjonisci — powiększyli przez swoją koncepcję ustroju bezideowego kierownicy naszej nawy państwowej”. (Por. „Nowe Państwo Pracy” 2 lutego 1936 r.).

Wspominają z zadowoleniem o ustąpieniu kierowniczką wszystkich zespołów żeńskich „Straży Przedniej”, p. Słowińskiej - Dembińskiej

Na marginesie

Trzeba sobie uprzytomnić, że świat dzisiejszy porwały w swe tryby prądy narodowe, że świadomość narodowa nurtem żywiołowym w łonie ludzkości żłobi coraz głębsze i szersze łożyska, że zbliża się chwila, kiedy między integralnym nacjonalizmem a tem wszystkim, co nim nie jest, wybuchnie walka na śmierć i życie.

Zdają sobie z tego sprawę śmiertelni przeciwnicy tych wielkich przeobrażeń i pod komendę Kominternu ostatkiem swych sił przed godziną zgonu przypuścili szturm na pozycje narodowe. Uświadomili to sobie inni, których takie zmiany mocno niepokoją i zacisnęli pięści. Pomimo to ruch narodowy potężnieje i rośnie w oczach, wchłaniając tych wszystkich, którzy w przyszłość umiemy spojrzeć. Młodzież akademicka, która tworzyć będzie awangardowe kadry Narodu, w swej ogromnej większości opowiedziała się zdecydowanie za ruchem narodowym. Jest to bowiem prąd wibrujący i tętniący życiem, zwiastujący lepsze jutro; jest to nurt, którego żadna siła powstrzymać już nie zdoła, bo tak nawet chce fatalizm dziejowy. Na tle tego wszystkiego groteskowo wygląda wystąpienie p. Ke-

rita w „Tyg. Akad.”, 13.II 36, który zadaje sobie pytanie:

„Dlaczego nacjonalizm, który krąży wśród najmłodszych z młodych (?) nie jest polski? O czymże tu się mówi? Aha! „Najmłodszy z młodych” — to chyba dziecko, które liczy kilka sekund życia. Oczywiście i jasne, z takiej istoty możemy urobić nawet dość pomysłowe kreacje, może to być adept proroka Marxa, mocarstwowca nawet i t. p. Ale pomijmy ten lepsus językowy i bądźmy nieco wyrozumiali.

Pan Kerit nie rozumie istoty nacjonalizmu i to zupełnie. A więc trudna z nim sprawa, bo przede wszystkim posłuchajmy co mówi W. Lutosławski: „Poczucie narodowe, świadomość narodowa to są proste, a nowe niezłożone czynniki życia, których nikt nie pojmie, gdy ich nie posiada”.

O ile ktoś nie jest prawdziwym Polakiem, to pisząc o polskim nacjonalizmie powinien wpięć sięgnąć do źródeł miarodajnych. Artykuł wzmiankowany świadczy o przeraźliwej ignorancji prądów społeczno-ideowych, a idei narodowej w szczególności.

Trudno, bardzo trudno mówić ślepemu o kolorach.

H. Nie-ski.

Narodowcy Prawnicy!
pamiętajcie, że jutro we wtorek o g. 18-ej m. 30 w sali Śniadeckich U. S. B.
odbędzie się **WALNE ZEBRANIE KOŁA PRAWNIKÓW**

Pożyczki krótkoterminowe

Budżet miesięczny przeciętnego studenta na naszym uniwersytecie wynosi około 50 zł. I naprawdę trzeba mieć lepszą głowę niż minister skarbu, żeby wytrzymać do najbliższego „pierwszego”. A więc trzeba płacić za mieszkanie. Gospodyni, to nie żółdek, który jak chce jeść, to przesuniesz pasek o dwie dziurki na prawo i już... można wytrzymać do wieczora. Za pokój trzeba płacić, bo inaczej, po wyjściu z domu pewnego pięknego poranka gdy wrócisz w nocy, to nie wpuszczą cię wcale do mieszkania, a tylko poomacku na schodach natkniesz się na kupę bezładnych przedmiotów — to twoje rzeczy zostały „wyeksmitowane”, aby mógł się wprowadzić nowy, solidniejszy lokator, który będzie płacił. Obiady dzięki Bratniakowi można jakoś tanio wykalkulować, ale też do tych bonów w Mensie ci nie dopłacają, ale ty im jeszcze musisz dorzucić groszaki. A te „drobne wydatki”. Niech licha je weźmie! Stanowią największą pozycję. To rachunek praczeki, to dentystyce za plombę, to składki w paru organizacjach, to parę nowych skarpetek i tyle różnych innych rzeczy, na które trzeba mieć pieniądze, ale jak się to wszystko popłaci, to choćbyś to robił zgodnie z teorią wydatków w interpretacji prof. Gutkowskiego i tak ze zgrozą wreszcie zrobisz odkrycie, że miesiąc ma 30 lub nawet 31 dni, a nie 15, bo wtedy koniec z końcem każdy kiej związać by potrafił.

A tu tymczasem bęc — kwesturę każe ci płacić, albo do pracowni kaucej składać czy coś w tym rodzaju. I bądź tu mądry. Pisać do domu, mało to panowie, bo z pustego i Salomon, taki chytry żydek, też nie należy. Za miesiąc, za dwa może ci przyszła, jak ojciec żyto sprzeda, albo jak matka wieprzaka utuczy. Ale teraz nic.

I dopiero wtedy poznasz, co to za pomysłowa instytucja ten Bratniak ze swemi „pożyczkami krótkoterminowymi”.

Najpierw podańko, później trochę formalności (teraz, po okólniku p. min. Raczkiewicza, może będzie trochę mniej, bo jak wiemy św. Biurokracy lubi czasem nakładać i akademicką czapkę), później formalność zwana podpisaniem weksła i gotóweczką zgarniesz do kieszonki. Niedługo będziesz się nią cieszył, bo tam już przez ten czas ostatni i prekluzyjny termin płacenia minął, więc co prędzej ganiasz do „panienki z okienka” w Kwesturze.

Miesiąc	Wpłynęło podan	Na sumę w złotych	Uwzględniono podan	Na sumę w złotych
marzec	153	10815	111	5335
kwiecień	7	550	7	490
maj	21	550	7	458
czerwiec	51	2092	36	938
lipiec	6	245	4	115
sierpień	—	—	—	—
wrzesień	—	—	—	—
październ.	27	1063	23	668
listopad	111	7798	94	3927
grudzień	7	455	7	310
styczeń	38	1445	18	910

H. G.

1300 żydów z Niemiec

Opracowany elaborat przez „British Academia Research Comcil” dla Ligi Narodów wykazuje, że około 700 uczonych profesorów wyższych uczelni w Niemczech, niearyjskiego pochodzenia, było zmuszonych Niemcy opuścić i osiedliwszy się poza granicami Niemiec, znalazło nowy warsztat pracy, a 600 do tej pory niema jeszcze zajęcia.

TRUDNOŚCI NAPRAWY

Obroncy dzisiejszego budżetu państwa i obecnego zakresu jego działalności, bardzo chętnie posługują się statystyką. Gdy się twierdzi, że funkcjonariuszów publicznych w Polsce jest za dużo, odpowiadają cyframi, dowodzącymi, że we Francji, Niemczech i t. d. urzędników państwowych nie jest mniej, aniżeli w Polsce. Nie zawsze te porównania są dokładne. Gdyby nawet były ściśle, to mimo to tkwi w nich błąd zasadniczy. Albowiem inna jest siła płatnicza ludności, utrzymującej aparat państwowy w Polsce, a inna w krajach zachodnich.

W minionym roku gospodarczym dochód gospodarstwa chłopskiego, mającego 15 hektarów, wynosił, łącznie z wszystkimi korzyściami gospodarczymi w naturze, 900 zł. rocznie. A jak przedstawiał się dochód mniejszych, karłowatych gospodarstw? A jak przedstawia się dochód drobnego przemysłu i handlu, w którym jest zastój? Uwzględnijmy także miliony bezrobotnych i napół bezrobotnych; wtedy okaże się, że ta masa ludności nie jest w możności udźwignąć kosztów utrzymania wielu setek tysięcy urzędników publicznych.

Dodajmy do tego koszt różnych nieopłacalnych przedsiębiorstw publicznych. Dalej koszt inwestycji, które stworzyły trwałe obciążenie skarbu, a nie przynoszą dochodu; wreszcie masę różnych instytucji, które żyją z „opłat”, ze składek, z subwencji państwowych. I wtedy z całą jaskrawością wystąpi brak równowagi w naszym gospodarstwie. Finanse publiczne tak się rozrosły, że gospodarstwo narodowe marnieje.

Wskazywaliśmy na to już od szeregu lat. Wiele było o tem mowy w poprzednich sejmach. Wówczas ci, którzy rządzą, nie godzili się z naszą krytyką. Zarzucali nam nadmierne pesymizm. Pamiętamy, jakie peany śpiewano na cześć 3-miljardowego budżetu, jak często wytaczano argument „mocarstwowości” Polski.

Dzisiaj osłabił już zapal obronców wzrostu etatyizmu, chce się zmniejszyć wydatki państwa. Ale wątpić można, czy dzieje się to właściwymi metodami. Bo gdy się redukuje wynagrodzenia urzędnicze, nie redukując funkcji państwa, to wtedy oszczędność na tej drodze osiągnięta, nie jest dostateczna, ani też nie przywraca się równowagi między gospodarstwem publicznym a społecznym. Masy proletariatu urzędniczego, lichy płatne, nie są zdolne do istotnej pracy, a ciążą swą liczbą na gospodarstwo. Nie można też uznać, że do naprawy skarbu prowadzi skreślanie zobowiązań państwa, najlegalniej zaciągniętych, bo to podkopuje zaufanie w porządek prawny.

Widzimy, jak kulawo idzie cała akcja zwolnienia państwa z niepotrzebnych zadań, jak bez pośpiechu zabierają się powołane czynniki do deficytowych przedsięwzięć. Czy przyczyną tego jest bierny opór wyższej biurokracji, zainteresowanej w utrzymaniu dzisiejszego stanu? Niewątpliwie. Ale są i inne jeszcze przyczyny.

Tkwią one głębiej — w istocie dzisiejszego régime'u. Ten régime opiera się na wszechwładzy państwa. Gdyby aparat państwowy cofnął się do właściwych granic, to wówczas doszłoby do głosu społeczeństwo. Niektórzy obrońcy dzisiejszego stanu rzeczy wiedzą o tem, a inni instynktownie to czują.

I dlatego wszelkie deklaracje na temat ograniczenia etatyizmu, wszelkie deklaracje o solidarności inicjatywy społecznej, musimy przyjmować z dużym sceptycyzmem. Może samorząd gospodarczy uchwałać bardzo piękne rezolucje, ale to nic nie pomoże. Zresztą słyszymy te rzeczy od lat kilku. Zagadnienia gospodarcze stały się obecnie zagadnieniami politycznymi. Odwrót od etatyizmu, od nadmiernego fiskalizmu, to zmiana systemu politycznego, bodajże zmiana ustroju państwa.

Pakt francusko-sowiecki

Pakt francusko-sowiecki wywołał długą i chwiliami gorącą dyskusję w parlamencie francuskim. Nic dziwnego — w dzisiejszych warunkach politycznych należy przy ocenie tego faktu uwzględnić nie tylko stosunki między państwami, zawierającymi umowę, lecz także całe położenie międzynarodowe.

Patrząc na pakt francusko-sowiecki z punktu widzenia polskiego, należy wziąć pod uwagę jego bezpośrednie znaczenie polityczne, a następnie jego rolę w konflikcie ideologicznym, o charakterze „religijnym”, jeśli się tak wyrazić wolno, jakiego środkiem jest Europa współczesna.

Jeśli chodzi o stronę ściśle polityczną paktu, to nasuwają się nam uwagi następujące. Byliśmy zawsze i jesteśmy zwolennikami dobrych sąsiedzkich stosunków między Polską a Rosją, niezależnie od tego, jaki system polityczny czy społeczny w kraju tym istnieje. Sądziliśmy i sądymy, że układ stosunków, zarówno w Europie, jak w Azji, sprzyja długotrwałemu pokojowi między nami i naszym wschodnim sąsiadem. Jesteśmy natomiast przeciwnikami ideowymi bolszewizmu, nie chcemy go dopuścić do Polski, nie pragniemy, by zdobył sobie grunt pod nogami w Europie zachodniej. Rozróżniamy dlatego w polityce Sowieckiej to, co jest w niej rosyjskie, co ma związek z interesami państwa i narodu rosyjskiego, od tego, co jest w niej bolszewickie, co prowadzi do bolszewizacji innych państw i narodów Europy.

Polska jest w sojuszu z Francją i posiada pakt z Rosją sowiecką. Niechby to było naturalniejsze i słusniejsze, jak ujęcie w odpowiedniej umowie przyjaznych stosunków francusko-sowieckich. Pakt francusko-sowiecki powinien być wynikiem pokoju w Europie, a zwłaszcza w Europie wschodniej. Dzieje tego paktu wszakże wskazują, że nie jest on li tylko ujęciem w artykule powyżej zaznaczonego stosunku pożądanego z punktu widzenia polskiego.

Polska odrzuciła i słusnie, jak to już w swoim czasie uzasadniliśmy, propozycje „Lokarna” wschodniego w

postaci paktu wschodniego, naskutek tego zjawiała się inicjatywa paktu francusko-sowieckiego, wprowadzenie skierowanego przeciw Polsce, lecz mającego wyraźną cechę zastąpienia Polski przez Rosję w układzie politycznym Europy. I tu właśnie jest błędny punkt wyjścia całej sprawy. Bo rzeczywistość polityczna jest taka, że bez Polski nie da się pomyśleć równowagi politycznej w Europie. Podstawą zaś tej równowagi musi być współdziałanie Polski i Rosji.

Dla Francji zwłaszcza rzeczą istotną i ważną jest właśnie porozumienie polsko-rosyjskie. Celem polityki francuskiej powinna być praca nad doprowadzeniem do skutku i utrwaleniem tego porozumienia, a nie — jak to się dziś dzieje, polityka wybierania między Polską a Rosją i próby zastąpienia Polski przez Rosję. Liczne są przyczyny pomyłek polityki wschodniej Francji, wśród nich wszakże na plan pierwszy wysuwają się złudzenia „genewskie” i wpływ wolnularstwa na politykę zewnętrzną Francji. Z tego zaś wynika paradoksalne następstwo, że porozumienie francusko-rosyjskie, które powinno być zadowoleniem witane w Polsce, spotyka się z oceną krytyczną i z zastrzeżeniami.

Jeśli się zwrócić ku „ideologicznej” ocenie paktu, to sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. Pakt ten przez pewne czynniki w Europie jest uważany za ważne ogniwo w całym „systemie bezpieczeństwa”, opartym na idei paktów genewskich i regionalnych. Liczne narady, jakie się odbyły niedawno w Londynie i w Paryżu, dotyczyły tego właśnie systemu „bezpieczeństwa zbiorowego”, w którym Rosji sowieckiej przeznaczono miejsce centralne, widząc w niej ośrodek krystalizacyjny dla mniejszych państw Europy wschodniej.

Nie sądzimy, ażeby ten nowy, zarysowywany się obecnie układ, mający wyżej wskazane podstawy ideologiczne („antyfaszystowskie” w duchu interesów masonerii i komunizmu) był trwały. Nie dlatego tylko, że pomija on Polskę, będącą, jak to już mawiał

Napoleon, zwraniem sklepienia politycznego Europy, lecz dlatego także, że jest oparty nie na realnych podstawach, lecz na modnych dziś złudzeniach „genewskich”.

Opinia francuska przecenia dziś wojskowe znaczenie Rosji sowieckiej, jak przeceniała także znaczenie Rosji carskiej, nie liczy się z tem, że ta Rosja jest oddzielona od Europy zachodniej przez Polskę, która nigdy nie zgodzi się dobrowolnie na to, by być terenem przyszelej wojny. Pomysł zaś obecnego ministra spraw zagranicznych Rumunii, by ze swego kraju zrobić pomost dla armii rosyjskiej i dla propagandy bolszewickiej — rychło się okazało równie nierealnym, jak niebezpiecznym dla samej Rumunii.

Nie wątpimy też, że po bliższym zbadaniu rzeczy, dojdzie opinia francuska do przeświadczenia, że małe państwa Europy środkowo-wschodniej raczej potrzebować będą pomocy Francji, niż będą mogły być dla niej podporą w razie zatargu zbrojnego. Wszak w r. 1914 zaczęło się od zatargu serbsko-austriackiego, za którym poszła mobilizacja rosyjska, z czego wynikał najazd niemiecki na Francję. Byłoby też rzeczą pożyteczną przypomnieć sobie dzieje interwencji zbrojnej Rosji w sprawę Europy zachodniej w przeszłości...

Biorąc pod uwagę wszystko to, co powiedziano powyżej, patrzymy z całym spokojem na zabiegi polityczne, zmierzające do wytworzenia nowego systemu bezpieczeństwa w Europie. Doświadczenie wykaże prędzej, niż się tego ludzie spodziewają, że zabiegi te nie są oparte na twardym gruncie rzeczywistości. A wówczas trzeba będzie nawrócić na drogi właściwe i dojsz do wniosku, że istotną podstawą równowagi na wschodzie Europy są dobre stosunki między Polską i Rosją, a nie wygrywanie tych państw: jednego przeciw drugiemu. Będzie musiała wówczas Francja porzucić złudzenia „genewskie” i wyrzec się wiary w „bezpieczeństwo zbiorowe”; Sowiety zaś będą zmuszone dać pierwszeństwo polityce rosyjskiej przed bolszewicką.

S. K.

WYKWINTNE
OBUIWE

LEO

MARSZAŁKOWSKA 137
CHŁODNA 20

1241

PRZEGLĄD PRASY

O TERORZE
„ACTION FRANCAISE”

Pobicie Leona Bluma w Paryżu zostało przez francuski „Front Ludowy” wyzyskane do wielkiej akcji przeciwko monarchistycznej „Action Française”. Nasza prasa, mało poinformowana o historii i działalności „Action Française”, przyłącza się częściowo do oburzenia na rzekomy „teror” nacjonalistów francuskich. Zarzut teroru nie ma w tym wypadku żadnego uzasadnienia. To nie monarchiści stosują, ale wobec nich stosuje się od dawna terror, oni nie zamordowali dotąd nikogo, podczas gdy z ich grona padło już kilku wybitnych działaczy. Jednym z nich, Marjana Plateau, bohater wielkiej wojny, zamordowała anarchistka, stojąca na usługach policji, Germaine Breton. Przyszła ona do redakcji „A. Fr.”, by zabić Maurrasa lub Daudeta, a nie zastawszy żadnego z nich, strzeliła do Plateau. Również monarchista Berger i również syn Daudeta, Filip, zostali zamordowani. Wielki rzeźbiarz i prezes „kamelotów królowskich”, Real del Sarte, został zmasakrowany przez socjalistów, kilkadziesiąt innych kamelotów poniosło rany podczas różnych ataków ze strony lewicy. Spowodował on napad lub mord lewicowego rządu nie rozwiązywał organizacji socjalistycznej lub komunistycznej, dopiero teraz wyzyskuje się obicie żydowskiej polityka, celem stworzenia wielkiej afery, która ma zgłuszyć donośne jeszcze echa masonerii Stawiskjady, i do spojenia „Frontu Ludowego” w okresie przedwyborczym.

Bluma pobito laskami, gdyż bezczelny Żyd - milioner wjechał w orszak pogrzebowy, idący za trumną Jakoba Bainville'a. Młodzież mogła widzieć w tem prowokację, którą odczuła tem żywiej, że dzień przedtem Blum groził w „Populaire” sprowadzeniem 15 tys. robotników z przedmieść do dzielnicy łacińskiej, by „zrobił porządek” z narodową młodzieżą, protestującą przeciw wykładom prof. Jéze'a, obrońcy Negusa w Genewie. Taka spontaniczna reakcja nie jest żadnym terorem, jak to w płytkim artykule swym wywodzi „Czas”. „Kameloci” biją się nieraz z przeciwnikami politycznymi podczas demonstracji, demonstrują hałaśliwie przeciw rządowi i platają mu różne figle, ale i to w wszystko nie może podlegać określeniu „teror”.

OBLUDNE SKARGI

Sanacyjny „Czas” zapewnia, że jest „zdecydowanym przeciwnikiem teroru w działaniu politycznym”. Gdyby tak było, to nie należałoby do obow. który ma w swojej historii aż nazbyt znane napady i którego cały stosunek do przeciwników politycznych nosił charakteru teroru?

„Czas” korzysta oczywiście z okazji, by wystąpić w obronie umiłowanych przez niego Żydów i przeciw Obozowi Narodowemu:

„Czyż niektóre obawy walki z Żydami — pisze — podjętej przez pewną część narodowej demokracji nie mają również cech teroru? Czyż problemat żydowski może być — już nie rozwiązany — ale choćby tylko na jakiejś tory wprowadzony przez tłumaczenie w sklepach żydowskich, lub bicie Żydów? Gorsze niebezpieczeństwo stwarzają akty gwałtu na Żydach popełniane. Na wsi budzą one wśród naszych niestety, niedość oświeconych włóścian, drzemające instynkty nienawiści, i najzłudniejsze nadzieje, że przez pogromy żydowskie poprawia swoją dolę. Już widzieliśmy najboleśniejsze skutki tej gorzkiej igraszki; w końcu nie Żydzi, ale włóścianie padli ich ofiarą. Czy ten eksperyment in anima vili dokonany, nie powinien pouczyć naszych emagógów antysemityzmu na jak błędną, krwią znaczoną drogę, weszli?”

Kłamstwem jest, by u nas na wsi czy w mieście były jakie „pogromy żydowskie”. Ruch, który się w kraju rozwinął, dąży do zastąpienia handlu żydowskiego handlem polskim, do wzmocnienia polskiego stanu średniego, do znalezienia pracy dla polskiej ludności. Jeśli przybiera objawy, które tak się „Czasowi” nie podobają, to dlatego, że państwo nic nie czyni dla usunięcia z Polski pewnej części Żydów i dla osłabienia ich przewagi w życiu gospodarczym.

Ulica rabina Majzelsa w Warszawie

Pochodząca z nominacji, tymczasowa rada miejska stolicy uchwałała przemianować ulicę Kupiecką na ulicę rabina Majzelsa. Między radnymi — nominatami znalazł się tylko jeden, p. Krauze, który zdobył się na głosowanie przeciwko tej uchwale.

Atakuje go dziś za to prasa żydowska.

„5-ta rano” pisze:

„Wśród wniosków o przemianowanie ulic na ulice imieniem ludzi zasłużonych, by choć z tablic przypominać przechodniom fragmenty naszych dzieł, znalazł się również wniosek o przemianowanie ul. Kupieckiej na ul. rabina Majzelsa.

Sława tego rabina, wielkiego patrioty polskiego, odbiła się głośnie echem daleko poza granice Polski”.

„Fragmenty naszych dzieł”. „Wielki polski patriota”. — Ale idźmy dalej:

„Rab Majzels miał odwagę odmówić wielkiemu księciu Konstantemu, bratu cara, w czasie powstania styczniowego, rzucania klątwy na insurgentów żydowskich, a radny Krauze miał odwagę przeciwstawić się przemianowaniu ul. Kupieckiej na ul. im. Majzelsa. Czyż można zarzucić Krauzemu brak odwagi? Radny Krauze stanął po stronie najbardziej szlachetnych wsteczników, niczego nie ryzykując, prócz ośmieszenia się...”

Bo widzi pan, panie radny Krauze nawet żydożerca trzeba umieć być antysemitą do nauki i wiara głupców, ale być wśród nich karzelem, to już się nie oplaca”.

Mniejsza o radnego Krauzego Sprawa rabina Majzelsa wymaga jednak wyjaśnienia.

Nie potrzeba być wcale między antysemitami „karzelem”, by protestować przeciwko nazywaniu jednej z ulic Warszawy nazwiskiem rabina, który był o wiele większym żydowskim politykiem, niż polskim patriotą. Autorzy pomysłu przemianowania ulicy Kupieckiej mogą być zupełnie spokojni, że pomysł ich nie przeżyje jeżeli nie dzisiejszej, „tymczasowej rady miejskiej”, to w każdym razie obecnego w stosunkach politycznych w Polsce okresu.

Bez względu na to, czy postanowie-

nie „tymczasowej rady miejskiej” wejdzie oficjalnie w życie, czy też nie, opinia narodowa w postawieniu tego uznawać nie będzie. Albowiem w pantheonie ludzi, wobec Polski zasłużonych, dla rabina Majzelsa miejsca nie ma.

Nie byłoby go nawet wówczas, gdyby rabin Majzels był istotnie i szczerze polskim patriotą. Nie życzymy sobie polskich patriotów, piastujących godność rabina. Możemy uznawać wypadki rzetelnej asymilacji (rzadkie zresztą) Żydów, którzy się ochrztili i całkowicie zespolili z tem, co stanowi duchową treść polskości. Ale asymilację połowiczną, asymilację, stwarzającą typ „Polaka wyznania mojżeszowego”, odrzucamy bezwzględnie, nawet, jeśli subiektywnie jest zupełnie szczerą. Polakiem trzeba być nie tylko subiektywnie, ale i obiektywnie. Zachodzi obiektywna sprzeczność między wyznaniem mojżeszowym a polskością.

„Polak wyznania mojżeszowego”, nawet bez myśli ubocznych starający się służyć Polsce, niewiele tu służbę przyniesie jej pożytku. Jest ona z jego strony najczęściej tylko pozą zewnętrzną, jest demonstracją, mającą go wylegitymować jako polskiego patriotę. A nawet, jeśli ten pierwsiśtek demonstracyjny i ostentacyjny roli w niej nie odgrywa i jeśli przedsięwzięta jest ona rzeczywiście z pobudek szczerego umiłowania — to wobec odmienności instynktów, pojęć, pragnień, tęsknot Żyda, w praktyce nie na wiele się ona Polsce przydaje i przynosi skutki raczej destrukcyjne, niż twórcze.

Gdyby nawet tylko z pobudek człowieka, zasymilowanego ze społeczeństwem polskim i współczującego z jego dolą pod zaborem, przedsięwziął rabin Majzels w okresie powstania styczniowego i lat je poprzedzających swą działalność polityczną — rewolucyjną, zwróconą przeciw Rosji, nie widzielibyśmy powodu do uczczenia jego pamięci nazywaniem jednej z ulic warszawskich jego imieniem.

Sprawa stosunku Polski do Rosji jest sprawą Polski i Rosji; nie potrzeba w regulowaniu tej sprawy żydowskich pośredników. Sprawa polskiej walki o niepodległość była sprawą polskiego narodu, który w walce tej nie potrzebował żydowskich asysten-

tów i doradców. Oczywiście, zarówno w tej sprawie, jak w innych, korzystać mogliśmy z przysługującego każdemu narodowi prawa doborania sobie obcych sojuszników. Ale doboramy ich sobie sami, a między tymi, którzy się nam ochotniczo w sukurs zgłaszają, sami dokonujemy wyboru. Sojuszników żydowskich w żadnej sprawie naród polski nie potrzebuje i nie potrzebował; a dopuszczenie do udziału w swych sprawach tych, którzy w przeszłości tak jak rabin Majzels przed nieodpowiedzialne czynniki polskie dopuszczeni zostali — obecnie anuluje.

Takie byłoby nasze stanowisko, gdyby rabin Majzels rzeczywiście pragnął dobra Polski i dla tego dobrą politykę swoją przeprowadzał. Stanowisko nasze jest takie tembardziej, ponieważ w bezinteresowność polityczną działał rabin Majzelsa nie wierzymy.

Działalność ta wychodziła z założenia interesu narodowego żydowskiego, który z interesem narodowym polskim się w owym czasie nie pokrywał, lecz, przeciwnie, był z nim sprzeczny. Rabin Majzels prowadził politykę nie polską, lecz żydowską. Polityka ta przyniosła, jako owoc, straszliwe klęski, które spadły na Polskę.

Nie mamy tu miejsca na szersze analizowanie wydarzeń z epoki powstania styczniowego. Uczynimy to kiedyś przy innej sposobności. Stwierdzamy tylko krótko, że rabin Majzels jest jednym z tych, których oskarżamy o wywołanie powstania styczniowego. O wywołanie go w nieodpowiedniej chwili, w której skazane ono było na niechybną klęskę. Wywołanie go na to, by osłabił naród polski. Wywołanie go obok tego na to, by stworzyć warunki dla zaprzyjaźnionego z Żydami Bismarcka do przeprowadzenia polityki, która poprzez związanie Rosji z Prusami (konwencja Arlenslebena z lutego 1863 r.), poprzez zapewnienie Prusom swobody ruchów, po przez wojnę prusko-duńską 1864 r., prusko-austriacką 1866 i prusko-francuską 1870 r., doprowadziła do zjednoczenia Niemiec pod hegemonią Prus i pod berłem żydofilskiej dynastji Hohenzollernów.

(f. g.)

stwa. W tem właśnie tkwi źródło trudności naprawy gospodarczej i finansowej.

ROMAN RYBARSKI

Dramat romantyczny w nowym oświeceniu

Zofia Niemojewska-Gruszczyńska: Walka szatana z Bogiem w polskim dramacie romantycznym. Kraków 1935, str. 188, Polska Akademia Umiejętności, Rozprawy Wydziału Filozoficznego tom 64, nr. 4.

Lata powojenne bardzo istotnie i głęboko rozszerzyły nasze poglądy na romantyzm, a chociaż definicja tego pojęcia ciągle jest jeszcze sporna, określenia płynne i wieloznaczne, wiedza nasza o tym wielkim i tak biernym w następstwie prądzie wzbogaciła się niezmiernie. Dążenie do syntetycznego ujmowania zjawisk literackich nakazywało pokusić się o sformułowanie definicji romantyzmu. Przypomniano wtenczas, że już niektórzy krytycy w czasach romantyzmu wyrażali opinie, że wyraz „romantyzm” co kilka lat zmienia znaczenie. Zmarły przed paru laty badacz dr. Al. Łucki wyliczył w rozprawie o „Rozwoju teorii romantyzmu we Francji”, aż jedenaście definicji romantyzmu, mających w owych czasach walor. Dzisiaj Niemcy usiłują określić ducha romantyzmu, stwarzając nowe konstrukcje „romantyczności”. (Deutschbein Karol Schmitt); Francuzi, rezygnując z definicji, nagromadzili dużo materiału do charakterystyki tego prądu (Van Tieghem); w Polsce instruktywne prace Zygmunta Łempickiego, J. Kleiner, Wł. Folkierskiego i in. wniosły wiele nowych spostrzeżeń i niejedno sprostowanie.

Zajęto się również bliżej zadaniem teatru romantycznego. Rewelacjami były na naszym gruncie niektóre prace Stanisława Zetowskiego, wykazujące ściśle spełnianie nakazów poetyki romantycznej w dramatach Mickiewicza i Słowackiego. Wreszcie pełna bogatego materiału książka prof. Stan. Kolbuszewskiego o „Polskim teatrze romantycznym”, 1931, zsumowała stan naszej wiedzy o tym przedmiocie.

Świeżo nowe poważne dzieło dr. Zofii Niemojewskiej - Gruszczyńskiej wzbogaciło polonistykę w zakresie dotąd niemal u nas niekniętych: systematyki dramatu romantycznego. Celowość pracy słusznie uzasadnia autorka tem że tego rodzaju badania wprowadzają pewien ład, a więc mogą się przyczynić do ułatwienia orientacji wśród bogactw romantyzmu, wydatniej rozjaśnić i uzasadnić pewne jego właściwości. Autorka zajęła się wyłącznie dramatem „religijnym” trzech wieszczów, w którym występuje problem walki szatana z Bogiem.

Poświęciła więc najpierw uwagę dramatom Mickiewicza o Bogu, ojczyźnie i szatanie. Więcej problemów dostarczył jej Krasiński, w którego twórczości wyosabnia dramata i ludzkości, drzewie spróchniałem i dramata o ludzkiej szatana. Z największą predylekcją i gruntownością zajęła się w czterech rozdziałach Słowackim, analizując jego dramaty o ludziach szatana, o człowieku poddanym próbie Bożej, o rycerzu wodzonym na pokuszenie i wkońcu o duchu wiecznym rewolucjonisty i o zbawionym szatanie. Tę część analityczną cechuje głębokie przemyślenie problemów i skuteczne usiłowanie dotarcia do romantycznego poglądu na świat.

Książkę zamyka próba syntetycznego ujęcia cech charakterystycznych, pozwalających wyodrębnić i zwiazać w cykl polski dramat religijny w dobie romantycznej. Jest to — według autorki — dramat, który wyobraża dzieje duszy genialnej, przeznaczonej przez Boga do spełnienia wielkiego zadania wobec ludzkości, Typ boh-

terów tego dramatu waha się między rycerskością i poezją, autorzy żądają od nich wyzbycia się celów osobistych i wielkich, choćby najszczytniejszych ambicji, mają się stać wzniósłymi i czystem naczwieniem Bożego ducha, narzędziem w rękę Boga, mają wieść ludzkość ku zbawieniu, pchnąć narzód sprawę Bożą na ziemi.

Niepodobna dokładnie streścić wszystkich obfitych i nadzwyczaj interesujących osiągnięć autorki (np. kapitalnego określenia stosunku omawianego cyklu polskich dramatów do „Fausta” Goethego), wystarczy stwierdzić że praca jej wnosi w to zagadnienie istotnie pewien ład pozwalający nam głębiej wejrzeć w trudny problem dramatu romantycznego, i zyskać w całokształcie tych zjawisk orientację znacznie precyzyjniejszą, niżeli dotychczasowe badania na to pozwalały. W tym zakresie książka dr. Zofii Niemojewskiej - Gruszczyńskiej stanowi pozycję bardzo poważną i wartościową. (p.g.)

ZE ŚWIATA KULTURY

O POLSCE ZAGRANICĄ

Wieczór śląski w Pradze. Staraniem Związku Akademików Polskich w Czechosłowacji „Jedność”, Koła Akademików „Ognisko” i Klubu Polskiego w Pradze odbył się trzeci Wieczór Śląski. Na program wieczoru złożyły się przemówienia, autorecytacje utworów poety śląskiego A. Fierli w narzęciu śląskiem, tańce śląskie i produkcje chóru „Jedność”. Po programie odbyła się zabawa towarzyska. Na wieczorze obecni byli członkowie Poselstw i Konsulatu Polskiego oraz kolonia polska.

MUZYKA

Chór poznański zagranicą. W Akademii muzycznej pod protektorem piosła Rzeczypospolitej w Budapeszcie odbył się koncert chóru katedry poznańskiej, ze współudziałem prof. Rutkowskiego (organ). Chór pod batutą ks. prał. Gieburowskiego wykonał pieśni kościelne, obcych i polskich kompozytorów XVI-XVII wieku oraz kilka kolend polskich, poczem prof. Rutkowski odegrał na organach kilka utworów kompozytorów polskich i obcych. Na koncercie, który odbył się przy zapelnionej sali, byli obecni prymas Węgier kard. Seredi, biskup połowy Haasz i przedstawiciel Min. Oświaty. Koncert został nader przychylnie oceniony przez krytyków muzycznych i prasę. Chór poznański odniósł duży sukces również w Wiedniu.

NOTATKI

„Palac” nędzy, czy „kultury”? — Donoszą, że w Leningradzie w „palacu” „Kultury dziecka” otwarto wystawę, obejmującą przeszło 1.000 obrazów rysowanych, naklepanych przez dzieci, opar-

tych wyłącznie na motywach czerwonej armii. Wystawa budzi duże zainteresowanie, ilustrując, jak dalece rozwinięta jest propaganda militarizmu w szkole sowieckiej. Nad urządzeniem wystawy pracowało 100 dzieci, w wieku od 9 do 15 lat. Ten „Palac kultury dziecka” — cudownie brzmi na tle nędzy, która uśmierca miliony dzieci w Sowietach lub spycha w ocalała zbrodni.

A kiedy w Polsce? Opracowany raport przez „British Academia Research Council” dla Ligi Narodów wykazuje, że około 700 Żydów profesorów różnych uczelni w Niemczech, było zmuszonych Niemcy opuścić, a 600 do 800 pory niemieckie jeszcze do 1934.

Sprawozdanie nadmienia, że w r. b. opuści Niemcy jeszcze około 150 do 200 profesorów Żydów.

FILM

Filmy dozwolone dla młodzieży. Centralne Biuro Filmowe w Warszawie dopuściło ostatnio do wyświetlenia publicznego następujące filmy dozwolone dla młodzieży: „Poznał się w Monte Carlo”, wytw. Columbia Pict. Corp. Ameryka. „W pogoni za szczęściem” wytw. Universum-Film A. G. Berlin „Tygodnik Paramountu nr. 22/V”, wytw. Paramount, Ameryka. „Tygodnik Dźwiękowy Foxa Nr. X/5”, wytw. Fox Film Corp. Ameryka. „Tygodnik Dźwiękowy PAT. Nr. 6/36”, wytw. P. A. T. „Ostatnie dni Pompei”, wytw. R.K.O. Radio Pict. Ameryka. „Zwiejemy Warszawę”, wytw. Petersile i Turbrowicz, Warszawa. „Za chwilę szczęścia”, wytw. Universal Pict. Corp. Ameryka. „Noony patrol” wytw. Metro, Ameryka. „Pogrzeb króla Jerzego V”, wytw. Paramount, Ameryka. „Braterstwo krwi”, wytw. B. J. Tanka Beograd i Mondial-Film.

Przesolona ziemia

„W życiu człowieka zdarzają się chwile, które niweczą długoletni trud okłamywania siebie i innych, trud ustawicznej imitacji podpatrywanych gestów. W takich chwilach, nagle rzekłbyś wywabiona chemicznym jakimś sposobem — wyłazi z nas rasa...”

Bardzo trafne spostrzeżenie, uczucie, śmiało sformułowane przez p. Józefa Wittlina. Z powieści tej istotnie „wyłazi” rasa. Autor jest z pochodzenia Żydem, imponującą rasowym, Żydem w sposobie odczuwania świata i siebie samego, we właściwościach stylu pisarskiego, w literackiej gestykulacji. Nie jest to zresztą zarzut. W stwierdzeniu tego faktu, faktu „wyłazającej” rasy nie masz krzyży złości. Byłoby przecież rzeczą nieładną i głupią zarazem zarzucać Żydowi, że nie jest kimś innym, tylko Żydem. Żydowskość p. Wittlina jest siłą organiczną, znakomicie utrwaloną, powiedzmy nawet — szacowną. I jeżeli z tego stanowiska oceniać zamierzenia artystyczne p. Wittlina, to p. Wittlin staje się zjawiskiem niezmiernie charakterystycznym, jako pisarz, z którego wszystkimi porami „wyłazi” rasa.

Stosunek p. Wittlina do postaci, występujących w jego powieści, zdradza również rasę, „wyłazającą” z autora. Chociaż bohaterem „Sól ziemi” jest aryjec czysty jak szkło i nawet nazywa się Niewiadomski i spowija go aura ciepła i sympatii pana Wittlina jednak uczucia rzewne, nawet wstrząsające wzbudza w autorze pewien jego współplemieniec, skromny i warty młodzi, brutalnie postawiony przed c. k. komisją superwizyjną.

„...blade, wyleknięte ciało, wychudłe oblicze okolonie ciemną, nieregularną brodą, której nigdy nie wolno strzyć... Pod rozdętym i nieproporcjonalnie do wąskiej piersi dużym brzuchem zwisało żałośnie w gestem omśnieniu — znamię jego męskości. Oczom doktora Jelinka, oczom całej komisji, oczom całego świata i nawet oczom cesarza na portrecie odsoniła się dumny symbol przymierza Efroima Chaskiela Blumenkranta z jego

*) Józef Wittlin. Sól ziemi, Warszawa 1935. „Rój”.

Przed przyznaniem nagrody pokojowej Nobla. W związku ze zbliżającym się terminem przyznania nagrody pokojowej Nobla wymieniamy tu cztery kandydatury, a mianowicie: ks. Karola Szwedzkiego, prezesa Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, pisarza niemieckiego pacyfistę Karola von Ossietzky'ego, którą to kandydaturę wysuwa grupa posłów do parlamentu szwajcarskiego i norweska partia robotnicza, dalej wysuwaną przez międzynarodowy komitet Olimpijski; kandydaturę Pierre de Coubertin i wreszcie kandydaturę lady Aberdeen, przewodniczącej Międzynarodowej Rady Kobiet. Ponieważ w roku ub. nagroda pokojowa Nobla nie została przyznana, jest rzeczą możliwą, że w roku bież. przyznane zostaną dwie nagrody.

Stwórcą. I rzekł zasie Bóg do Abrahama: I ty tedy będziesz strzegł przy miarza mego i nasienie twoje po tobie w narodzie swoich. To jest przy miarze mo'e, które zachowacie między mną i waszymi i nasieniem twym po tobie: obrzezany będzie z was każdy mężczyzna.” (ks. I Mojż. Genesis XVII, 9, 10)

Postać, która ma w sobie najwięcej prawdy, postać, która żyje, która pozostaje w pamięci czytelnika, postacią narysowaną rzeczywiście po mistrzowsku jest wspomniany w tytule stabsarz Jelinek austriacki Żyd, męczący się swoim żydostwem, obcy o toceniu, które nie chce go przyjąć, nienawistny sobie samemu — smutny, gorzki stabsarz Jelinek.

„Stale nosił ostrogi... Temi ostrogami spinał nie boki wierzchowca, lecz samemu sobie dodawał bodźca. Na dźwięk własnych ostrog prostował się w nim godność, tylekroć dentana. I ludzi się, że jego ostrogi czynią wrażenie nie tylko na nim, lecz i na otoczeniu. Nie rozstawał się z nimi przez cały dzień... Najchętniej przytwardziłby je sobie do nocnych pantofli, by usnąć przy ich brzęku. Lub do nagich stóp, żeby rano nie budzić się ze zwykłym uczuciem niesmaku... Na brzęk ostrog miał niekiedy wizję sławnych jeźdźców... Na imaginacyjnym rumaku wybijał szablą przez skakiwał wszystkie przeszkody, jakie piętrzyło przed nim życie z tej racji, iż był Żydem. Galopował po trupach swych licznych wrogów, którym w rzeczywistości przyjaźnie się kłaniał... I tego nauczyciela języka niemieckiego z gimnazjum w Olomuńcu, co dokuczał mu za gardlowe wymawianie liter „r”. (Iluz to Żydom w środkowej i wschodniej Europie zatruta ta litera życia!)... Rabał, tratował, sieki wszystkie afrody i kłęski swego życia, rozwał wszystkie drzwi, za które nie chciał go puścić, w puch rozbił wszystkie piedestały, na które nie mógł się wdrapać. Taką potęgę miałły ostrogi. W tej chwili jednak, w obecności milczącego pułkownika, stracił swą moc. Pułkownik też miał ostrogi. Jeden już tylko pozostawał ramię: prostota. „Ludzkim” objęciem wobec Żyda pragnął teraz Jelinek naprawić swoją reputację u komisji i jednocześnie zjednać sobie własną życzliwość. Łagodnie spojrzawszy na blade, wyleknięte ciało... (wspomniał go wyżej Chaskiela Blumenkranta)

I przez stabsarza Jelinka przeszedł rzewny dreszcz. Nie był to już Jelinek tak samotny wśród tych oficerów, którzy pogardliwym milczeniem zbywali jego docwipy i dowody gorliwości w pełnieniu obowiązków. Oczom jego odsoniła się dumny symbol przymierza Efroima Chaskiela Blumenkranta z jego stwórcą...

„Ten oto symbol jednoczył Efroima Chaskiela Blumenkranta ze stabsarzem Jelinkiem...”

Józef Wittlin otrzymał za tę powieść nagrodę żydowskich „Wiadomości Literackich” i drugą nagrodę, również pieniężną od czytelników tegoż pisma. (Ślepowron)

Z Filharmonji Warszawskiej Siedemnasty koncert symfoniczny

Mimo pokrewieństwa rasowego z narodami, zamieszkanymi dzisiejszą Jugosławią, mimo sympatii, jaką społeczeństwo nasze żywi dla tego pięknego kraju, muzyka jego w Polsce bardzo mało jest znana. Tyle prawie co nic. Dlatego też z wielkim zainteresowaniem wysłuchaliśmy koncertu piątkowego, prowadził go bowiem p. L. Maticić, kapelmistrz z Jugosławii, nado zaś w programie znalazł się między innymi utwór K. Baranovića, kompozytora z tegoż kraju.

Była to suita baletowa, z dwóch części złożona.

Przed dwudziestu mniej więcej laty roznowszeliśmy w Europie zachodniej prąd, którego początek wolno widzieć w muzyce rosyjskiej Rimskiego-Korsakowa i uczniów jego szkoły; rząd, usiłujący użytkować w muzyce symfonicznej melodie ludowe, z szerokim uwzględnieniem rytmów tanecznych. Prostą i logiczną konsekwencją takiego, jak się dzisiaj mówi „nastawienia” było powstanie t. zw. baletów symfonicznych, będących zreformowaną gruntownie formą dawnego baletu, składającego się z numerów ściśle tanecznych, przedzielonych epizodami łącznikowymi. Traktowanie melodii i rytmów tanecznych na sposób nowy; poddawanie ich przeróbce motywicznej, opracowywanie według zasad symfonicznych, dało literaturze w istocie szereg dzieł o charakterze do pewnego stopnia nowym.

Było to coś w rodzaju muzyki programowej (ilustracja muzyczna pozostała przeciel), ale opierającej się nie na oderwanych symbolach tematycznych, lecz na świeżych rytmach i motywach, czerpanych obficie z twórczości ludowej. Konieczność dostosowania tej muzyki, acz szeroko i swobodnie pojętej, do scenariuszów baletowych oczywiście musiała wywrzeć odpowiednie piętno, osłabiające istotę symfoniki tej muzyki. W dalszym ciągu, zwłaszcza u kompozytorów o mniejszej sile twórczej, spowodowało znaczne wykoszlawienie idei pierwotnej. Taniec zabił tam symfonię do szczętu i forma, niepozabawiona w założeniu cech szlachetnych, przetrwała się w pospolitą muzykę taneczną. Słowem degeneracja. Dziś obserwowana dosyć często.

Suita Baranovića od tych zarzutów musi być zwolniona — conajmniej w większej części. Autor, bardzo biegły w sztuce orkiestrowania, świetnie władający techniką instrumentacyjną, umie nadto zręcznie operować motywami, pomyślowo je kontrpunktować i ukazywać w świetle raz w raz nowym, a interesującym. Jeżeli utwór K. Baranovića niecałkowicie zwalniamy od zarzutów, to z tej czynimy to przyczyną, że w poszukiwaniu barwności i efektów dynamicznych autor przekracza chwilami miarę szlachetności brzmienia, zbyt wiele kładzie na efekt

fortissimo całej orkiestry, powodując hałaśliwość — trwającą zbyt długo. W muzyce Baranovića do duży znaczenia ma pierwiastek ruchu — chwilami nieokiełzanego. Posiada to pewną wartość niewątpliwą, ale na przestrzeni niezbyt długiej. W przeciwnym razie grozi jednostajnością, której natężenie dynamiki nie zniweluje.

Świetnie, z ogromnym życiem i temperamentem prowadzona przez p. Maticić'a suita zdobyła sukces bardzo duży.

Gość jugosławiński zaprodukował nam także nowości z Rosji sowieckiej: pierwszą symfonię Szostakowicza, młodszego, a głosił ją już w swym kraju kompozytora bolszewickiego.

Istnieje wielka przestrzeń pomiędzy posiadaniem przez kogoś talentu, a stworzeniem dzieła o wielkiej, trwałej, wartości. Są przecież muzyki, niewątpliwie utalentowani wyśocze, którzy jednak w ciągu wielu, wielu lat a nieraz przez całe życie, nie zdołali stworzyć naprawdę arcydzieła. Inna więc rzecz: ustalenie że ktoś posiada talent, a co innego stwierdzenie wartości lub nieudolności jego pracy. Rozpiętość pomiędzy jednym a drugim widzimy często zwłaszcza w utworach o formach wielkich.

Szostakowicz, jak sądzę, ma talent twórczy bezsprzecznie. Jest to przedewszystkiem muzyk z krwi i kości, który myśli i operuje kategoriami muzycznymi. Mimo widocznego dążenia do oryginalności (co zrozumiałe w wieku młodym), Szostakowicz w swej symfonji nie wykracza zbyt daleko poza ramy sensu muzycznego. Może wrodzony instykt artystyczny reguluje

te kwestię. Reguluje zdrowo — przynajmniej w tem dziele.

Rasowy muzyk, a jeszcze Słowianin, Szostakowicz nie ucieka od melodji. Przeciwnie: sieje je hojną dłonią. Więcej, jak widać, obchodzi go linia tematu, konstrukcja okresu bądź tylko zdania niż wymyślna ornamentyka kontrpunktacyjna, lub zabawa w koloryt harmoniczny. A razem z tem Szostakowicz dobrze czuje rytm i związane z nim efekty umie wyzyskać (a może tylko dobrze to czuje?) niemal po mistrzowsku. Żeby zamknąć serje walorów kompozytora rosyjskiego, dodam jeszcze, że nie jest on ani nudny, ani rozwlekły; szczery (może zbyt bezkrytycznie) nigdy snobistycznie sztuczny.

Z tem wszystkim jednak w ewej pierwszej symfonji nie stworzył dzieła, które mogłyby pretendować do życia trwalszego. A to dlatego, że zbudowanie tak wielkiego utworu, jak symfonia czteroczęściowa, wymaga od autora specjalnego rodzaju talentu, a prócz tego zmysłu konstrukcyjnego, z czem łączy się i wiąże całe mnóstwo szczegółów, zaniedbanie których — niechby tylko częściowe — podważa całość bardzo mocno.

Jedność idei, jednolitość koncepcji mimo kontrastów i przeciwstawiania tematów — oto rzecz zasadnicza. Tutaj Szostakowicz nie jest wolny od zarzutów. Bezskrytycznie zestawia obojętne myśli muzyczne o wartości zupełnie odmiennej (naprz. drugi temat w części pierwszej o linii bardzo pospolitej i rytmie banalnym), przekształca z tematu na temat dosyć gwałtownie, nie wypowiadając się

gruntownie, a w ten sposób tworzy się jakiś kalejdoskop o charakterze nieco kinematograficznym. Gdy się zsumuje wrażenie po wysłuchaniu symfonji, wydaje się, iż w ogromnym koszu widziało się dużo świeżej zieleniny, roślin ogrodowych, kwiatów — nie wylaczając pięknych róż pachnących — ale wszystko to w masie beładnej.

Ponieważ spoistość i mocne związanie wszystkich części w ogromnej konstrukcji dźwiękowej, zwanej symfonią, jest warunkiem jej wartości nieodzownym, przeto — mimo talentu autora mimo frapujących nawet momentów — nie możemy dzieła tego ocenić zbyt wysoko. No ale to pierwsza symfonia.

P. Maticić i ten utwór prowadził doskonale. Kapelmistrz o dużym temperamencie, pełen młodzieńczego temperamentu, a umiejący kierować orkiestrą z zupełną swobodą, zyskał p. Maticić u nas opinię znakomitą. Nawet mimo dyrygowania drugą symfonią Beethovena na co jesteśmy szczególnie wrażliwi.

Solista, Zino Francescatti, skrzypek, przedstawił się jako wirtuoz miary najwyższej. W koncercie Paganiniego wykazał absolutną technikę nieskazitelną czystości i zadziwiająco swobodą w pokonywaniu wszystkich łamiętych skrzypcowych. Piękny ton wspaniała prawa ręka, nado zaś szlachetność frazowania i trafne wycucie stylu (Bach) czynią z p. Francescatti siłę wiatrakowo wybitną. Więcej: jest to wirtuoz niemal zjawiskowy. Oczywiście w piątek świecił triumf olbrzymi.

WITOLD SZELIGA.

Modły i psalmy na całym świecie Co oczekuje Polskę w r. 1936-ym?

przeciwko skasowaniu uboju rytualnego uchwalili zjazd rabinów

W Warszawie obradował w czwartek zjazd rabinów z całej Polski z udziałem 75 rabinów. Zjazd zastanawiał się nad sprawą uboju rytualnego. Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1) Narada reprezentująca ogół rabinów w Polsce ponownie stwierdza uroczystość, iż ubój rytualny stanowi jedną z głównych zasad religii żydowskiej i najmniejsza zmiana przepisów uboju rytualnego, głównie zaś ogłuszenie przed ubojem, czyni mięso trefnem i niezdatnym do użytku dla Żydów. Z tego względu zgłoszony w Sejmie projekt ustawy stanowi zamach na jedną z podstaw religii żydowskiej.

2) Zebrani apelują do poczucia sprawiedliwości narodu polskiego, rządu polskiego i członków ciał ustawodawczych, aby nie dopuścili do pozbawienia trzy i pół miljonowej ludności żydowskiej możliwości spożywania mięsa, co byłoby równieź klęską dla rolnictwa polskiego.

3) Zgromadzenie rabinów stwierdza, że według przepisów religii, gdy grozi niebezpieczeństwo wierze żydowskiej proklamować należy post, to też zgromadzeni postan-

wiają proklamować post powszechny ogółu żydowskiego. Ponieważ jednak zebrani sądzą, iż niepodobna uwierzyć, aby członkowie sejm polskiego i senatu i rząd polski istotnie dopuścili do tak absurdalnego zakazu, który opiera się na błędnych przesłankach zarówno ze stanowiska religijnego, gospodarczego jak i humanitarnego, dlatego też chwilowo odracza się urzeczywistnienie postu. W tym celu wybie-

ra się komisję, która wraz z kierownictwem związku rabinów czuwać będzie nad biegiem wypadków i ustali dzień postu, jeśli zajdzie tego potrzeba.

4) Zebrani postanawiają przesać powyższe uchwały do odnośnych czynników państwowych.

5) Zebrani postanawiają, iż w nadchodzący czwartek (20 b. m.) odmawiać należy publicznie modły i psalmy na całym świecie.

Sezon na przepowiednie astrologiczne jeszcze nie minął. Raz po raz ukazują się w prasie przeróżne horoskopy, układane przeważnie przez przepowiadaczy zagranicznych, a więc mało uwzględniających Polskę. „Lukę” w tym wypadku wypełnia p. J. Starża Dzierzbicki, który w „ABC” pisze o przyszłych wypadkach w 1936-ym roku w Polsce, co następuje:

Wszyscy zdążyli u nas zauważyć, że najważniejsze wydarzenia naszej historii mają miejsce w maju, gdy słońce przechodzi właśnie przez znak Byka!

Wszystko cokolwiek dzieje się w tym odcinku zodiaku — odbija się na losach naszego narodu, jak to można zawsze sprawdzić doświadczalnie. W kwietniu ubiegłego roku do znaku Byka wszedł Uran, symbolizujący w astrologii wstrząśnienia nieoczekiwane i wkrótce potem cała Polska została wstrząśnięta śmiercią Marszałka Piłsudskiego.

Ponieważ znakiem Byka rządzi Wenera — przeto reprezentuje ona w astrologii nasz kraj. Tak więc połączenie księżycy, oznaczającego szerokie warstwy ludności z Wenerą może wskazywać na spotęgowanie się ruchu narodowego, zwłaszcza wśród młodzieży, gdyż za Wenerą idzie zaraz Merkury, symbolizujący młodzież. Jednakże Merkury znajduje się w znaku swego „upadku”, jest silnie osłabiony — no i w bezpośrednim połączeniu z Saturnem, oznaczającym przeszkody, zwłoki, zahamowanie wolności.

Mars w szóstym odcinku naszego horoskopu wskazuje na potężny rozwój wojska, które będzie się wysuwać na plan pierwszy. W armii naszej zajądą ważne zmiany na korzyść, gdyż Mars tak umieszczony wskazuje na zwiększoną aktywność, manewry, nowe wyodrębnienia.

Mars na granicy odcinka siódmego może również oznaczać możliwość niepokojów wojennych. Wskazuje on ściślej współdziałanie z Anglią. Lew zaś, znak Francji, zajmujący środek nieba — może przynieść zbliżenie się z tym krajem. Z Niemcami będziemy w tym roku załatwiać raczej sprawy finansowe, spowodu których mogą nawet powstać pewne nieporozumienia.

Jak wspominaliśmy — kraj nasz reprezentuje planeta Wenus. Wedle jej pozycji w horoskopie rocznym możemy wnioskować o naszej sytuacji ogólnej i to z dużą ścisłością.

Jak więc przedstawia się sytuacja Wenus w horoskopie na rok 1936?

Odrzuć trzeba stwierdzić — że nienajgorzej. Znajduje się tam ona w znaku Ryb — swego „wyniesienia” — dla niej pomyslnym, w harmonijnym połączeniu z innymi planetami.

Wspominaliśmy o wejściu do „naszego” znaku Byka Urana, który pozostaje tam przez lat siedm. Uran w gruncie rzeczy reprezentuje najwyższe natchnienia i ideały wiec lonej ludzkości, zmiany, reformy demokratyczne, nowe życie i postępną naprzód pod wszystkimi względami, ale również i wstrząśnienia albo też nieoczekiwane niepokoje, które zawsze mają miejsce przy odrzucaniu form przestarzałych i powstawaniu nowych. Wobec tego możemy na zasadzie danych astrologicznych wyprowadzić następujące wnioski:

W roku 1936 czekają nas zmiany — ale na lepsze. Będą one szły raczej w kierunku większej demokracji i tolerancji. Kraj nasz będzie się znajdował w lepszych warunkach aniżeli w roku 1935, a nasze sprawy będą się układać bardziej pomyslnie.

ZWYCIĘSTWO POLSKI W MECZU PIŁKARSKIM POLSKA—BELGJA.

BRUKSELA (Pat). Rozegrany w Brukseli wobec 30.000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski i Belgii zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Polski w stosunku 2:0 (1:0).

Nowości wydawnicze

Już się ukazał z druku 7 (61) nr. tygodnika literacko-artystycznego „Prosto do mostu”, który przynosi szczegółowe sprawozdanie z drugiego procesu z W. Sieroszewskim, L. B. Swiderskiego o nieznaną miłośniczkę Orzeszkowej, Stanisława Kaliszewskiego „Perzyński, powieściopisarz powojennej Warszawy”, T. Parnickiego o „Krzyżowcach” Z. Kossak-Szczuckiej, B. Miculskiego o Michalskim „Liryk najprawdziwszy” i dwie jego mało znane, a piękne wiersze. Poza tym numerze ciąg dalszy powieści J. Kisielewskiego, feljeton W. Wasutyńskiego, dalsze odpowiedzi na ankietę, recenzje, margines, panopticum i kroniki.

Zamknięcie Olimpiady zimowej

GARMISCH (Pat). W niedzielę odbył się w Garmisch, w ostatnim dniu Olimpiady, otwarty konkurs skoków. Z Polaków udział wzięli Stanisław i Andrzej Marusarzowie oraz Bronisław Czech. Najlepszy wynik, zgodny z przewidywaniami, uzyskał Stanisław Marusarz, który zajął piąte miejsce w ogólnej klasyfikacji. Andrzej Marusarz znalazł się na 21-em miejscu, a Bronisław Czech na 33-em.

Pierwsze miejsce w otwartym

konkursie skoków i złoty medal olimpijski zdobył Birger Ruud (Norwegia), który wykazał najpiękniejszy styl w skokach. Dłuższe skoki od niego uzyskał Szwed Erikson (76 i 76 mtr.).

Trzecie miejsce i brązowy medal olimpijski przypadł Reidarowi Andersenowi (Norwegia) przed Walbergiem (Norwegia).

Polacy tym razem dali się wyprzedzić jedynie Skandynawom. Stanisław Marusarz był pierwszym zawodnikiem środkowej Europy w konkursie skoków. Wyprzedził on zresztą również wielu Skandynawów.

Mecz Ameryka—Kanada zdecydował o zdobyciu po raz pierwszy tytułu mistrza olimpijskiego i złotego medalu przez Anglię. Kanada, mimo zwycięstwa, znalazła się dopiero na 2-em miejscu.

UROCZYSTE ZAMKNIĘCIE

Uroczystości zamknięcia Olimpiady zimowej oraz ostatnie konkurencje olimpijskie (otwarty konkurs skoków i mecz hokejowy Ameryka—Kanada) wywołały niebywałe zainteresowanie. Ze wszystkich stron Niemiec nadeszły do Garmisch specjalne pociągi z wielotysięcznymi tłumami, spieszącymi na uroczystości.

140 TYSIĘCY WIDZÓW NA STADJONIE.

O 9-ej rano olbrzymi stadion olimpijski był już wypełniony do ostatniego miejsca przez przeszło 140 tysięcy widzów. Jest to największy rekord ilości widzów od czasu istnienia zimowych igrzysk olimpijskich.

Z wybitniejszych osobistości obecni byli kanclerz Hitler, minister spraw wojsk. Rzeszy gen. v. Blomberg, min. Goebbels, premier Goering, ambasador francuski Francois-Poncet, przedstawiciele międzynarodowego komitetu olimpijskiego z prezydentem Baillet-Latour na czele i wielu innych.

W jakich zawodach brak fachowców?

Na czwartkowym posiedzeniu komisji budżetowej Senatu min. W. R. i O. P. prof. Świętosławski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym m. in. zanalizował sprawę fachuwości w różnych zawodach:

„Niestusne jest twierdzenie, iż mamy w każdym zawodzie nadmiar fachowców. Brak jest naprzykład inżynierów mechaników, budowniczych i elektryków. Weterynary jest również brak. Muszę powiedzieć, że zaopatrzenie w kolejnictwie jest straszające. Roczników starszych jest tak dużo, że po pew-

nym czasie, gdy przejdą na emeryturę, lub pomrą zastąpienie tych fachowców będzie związane z bardzo dużymi trudnościami. To samo mamy i w szkołach zawodowych niższego typu. Na zjeździe kuratorów mogłem stwierdzić, iż bezrobotnych absolwentów szkół rzemieślniczych zwłaszcza, ślusarzy, elektryków i budowniczych niema. Wszyscy są rozczytywani. W jednej z większych wytwórni wojskowych stwierdziłem, iż element kończący szkołę rzemieślniczą jest nadzwyczaj poszukiwany i ceniony”.

Zima na Wileńszczyźnie w pełni

Ze wszystkich stron Wileńszczyzny dochodzą wiadomości o olbrzymich zaspach śnieżnych, które potworzyły się na drogach i utrudniają komunikację. Zaspę przy drogach dochodzą do półtora metra wysokości, przyczem pola z powodu wichury są nieraz całkowicie ogołoczone ze śniegu.

Na wielu liniach komunikacja autobusowa jest przzerwana, zaś komunikacja furmankami utrudniona.

Obniżka ceny spirytusu denaturowanego

Z dniem 15 stycznia zostały obniżone ceny spirytusu I gatunku, sprzedawanego dotychczas na cele przemysłowe po 1.35 zł. za jeden litr, do 0.90 zł. Spirytusów zaś rektyfikowanych pośrednich gatunków lub spirytusu surowego, sprzedawanego na cele przemysłowe dotychczas po 1.20 — do 0.80 zł. za litr. Zniżka nie dotyczy spirytusu do wyrobu octu, który — jak dotychczas — będzie kosztował 1.20 zł. Cenę

Na jeziorach lód jest gruby tylko w Brasławszczyźnie, gdzie nastąpił odrazu silny mroz, przed opadami śnieżnymi. Natomiast Narocz i jezioro Trockie mają cieńszą niż w innych latach powłokę lodową, bo po pierwszych, niezbyt ostrych mrozach napadało dużo śniegu, który zabezpiecza lód przed mrozem. Na tych jeziorach odbywa się tylko komunikacja piesza i na lżejszych furmankach.

denaturatu w butelkach obniżono do 0.55 zł. za butelkę 0.5 litra (dotychczas 0.65) do 0.75 za butelkę 0.5 litra (0.85) i do 0.95 za butelkę 1-litrową (1.10). Litr denaturatu w blaszankach kosztować będzie 0.75, natomiast dotychczasowej ceny 0.95. Znajdujące się w sprzedaży zapasy denaturatu mogą być sprzedawane po dawnych cenach do dnia 28 lutego, rb. włącznie.

O... 1 grosz Niezwykła egzekucja w Grodnie

W Grodnie zdarzyła się niezwykła egzekucja, która świadczy o bezmyślnym biurokratyzmie.

Ubiegłego roku mieszkanka tego miasta, p. Kuźnicka, otrzymała z Ubezpieczalni Społecznej wezwanie płatnicze, by w myśl przepisów prawnych zapłaciła zaległość z roku 1933 w wysokości „aż” jednego grosza. Po zastanowieniu się p. Kuźnicka doszła do wniosku, że nie warto chodzić do Ubezpieczalni i regulować tak małej sumy. Okazało się zupełnie inaczej.

Przed kilku dniami do mieszkania p. Kuźnickiej przyszedł inkasent Ubezpieczalni, ścigając od niej zaległość w wysokości jednego grosza i wydał pokwitowanie oznaczone numerem 468.

Należy tu przypomnieć, że wszelkie zaległości, pochodzące z 1933 roku, w myśl ostatnich zarządzeń mogą być rozkładane na 6 rat. Pani Kuźnicka nie skorzystała jednak z tych „udogodnień” i całą należność zapłaciła całkowicie.

Zryczałtowanie podatku obrotowego dla drobnych przedsiębiorstw

Wczoraj ukazało się rozporządzenie p. ministra skarbu, wydane w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu o zryczałtowaniu podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw. W myśl tego rozporządzenia, w latach podatkowych 1936/37 podatek przemysłowy od obrotu będzie pobrany pod postacią ryczałtu od przedsiębiorstw, których obrót po włączeniu obrotów artykułami, podlegającymi scalonemu podatkowi przemysłowemu, wynosił za rok podatkowy 1935 kwotę nieprzekraczającą w stosunku całorocznym 50.000 zł.

Od opłaty zryczałtowanego podatku obrotowego wyłączone są — w myśl rozporządzenia — spółki akcyjne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielnie i t. p., które są zobowiązane do publicznego ogła-

szania sprawozdań o swych operacjach, przedsiębiorstwa sprzedaży mięsa połączonych z wyrębem, przedsiębiorstwa drobnej sprzedaży mięsa i wędlin oraz przedsiębiorstwa wyrobu wędlin, przedsiębiorstwa przemysłowe, obowiązuje do opłacania scalonego podatku przemysłowego i wreszcie te przedsiębiorstwa, które do 29 bm. złożyła właściwemu urzędowi skarbowemu pisemne oświadczenie, że od początku r. b. prowadzą księgi handlowe, w myśl kodeksu handlowego, względnie księgi handlowe uproszczone.

Zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu ma być opłacany corocznie w czterech równych ratach, a mianowicie do 15 czerwca, do 15 września, do 15 listopada i do 15 lutego. (h)

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Naogół chmurno z opadami śnieżnymi. W dzielnicach zachodnich lekkie, w środkowych umiarkowane, a na wschodzie jeszcze dość silny mroz.

Umiarkowane wiatry z południo-wschodu i południa.

Z MIASTA.

— **Piekarze przeciwko zamykaniu zakładów pracy.** W b. m. upływa ostateczny termin likwidacji kilkunastu piekarni w Wilnie, które nie mogły wskutek kryzysu przeprowadzić odpowiednich remontów, przeróbek i udoskonalień, wyznaczonych przez władze administracyjne.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie zjazd właścicieli piekarni z całej Polski, na którym powzięto między innymi uchwałę wystąpienia do władz o wstrzymanie likwidacji piekarni. (h)

SPRAWY PODATKOWE.

— **Pokwitowanie za komorne bez opłaty stempłowej.** W wielu wypadkach właściciele nieruchomości wymagają od lokatorów opłacania znaczków stempłowych, naklejanych rzekomo na kwitach za komorne. W związku z tem wyjaśnia się, co następuje: Na mocy p. 10 art. 3 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 stycznia rb. w sprawie zmiany niektórych przepisów, dotyczących opłat stempłowych, został skreślony rozdział 28, t. j. art. 136, 137, 138, dotychczas obowiązującej ustawy o opłatach stempłowych. Zatem wszelkie pokwitowania za otrzymane ko-

morne, bez względu na wysokość pokwitowanej sumy, wolne są od opłaty stempłowej. (h)

POSIEDZENIA.

— **Zarząd Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich** m. Wilna i Województwa Wileńskiego, podaje do wiadomości członkom, że Walne Zgromadzenie Związku odbędzie się w dniu 16 b. m. o godz. 4 p.p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie poprzedniego protokołu Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1935-ty. 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5) Rozpatrzenie preliminarza budżetowego na rok 1936-ty. 6) Sprawozdanie i wnioski Kasy Zapomogowo-Pogrzebowej. 7) Sprawozdanie Sekcji Widykacyjnej. 8) Wolne wnioski.

Obecność wszystkich pp. Członków jest konieczna.

Jednocześnie Zarząd Związku komunikuje, że po ukończeniu zebrania odbędzie się herbatka towarzyska dla osób, którzy się zapisali na takową w terminie.

ODCZYTY.

— **Dziś o godz. 19.30 w sali Śniadeckich U. S. B.** dr. W. Korabiewicz wygłosi ostatni swój odczyt w Wilnie. Będzie mówił o krokodylach na Indusie, o pobycie u maharadzy i o yogach. Bilety w cenie od 25 gr. do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa. Miejsca numerowane.

KOENIGSMARK

wg. Piotra BENOIT

z Elissą LANDI

w kinie „HELIOS”

POLSKIE kino
ŚWIATOWID
Mickiewicza 9

MIESIĄC SZLAGIERÓW
DZIŚ PREMIERA! Słynna operetka JANA STRAUSSA

„BARON CYGAŃSKI”



W roli tytułowej: ADOLF WOHLBRUCK. Początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15, w święta od 2-ej

Tragiczny milioner

Najbardziej wstrząsające dramaty pisze samo życie. Znajdujemy je zazwyczaj straszonych w kilkunastu wierszach „Drobnych wiadomości” dziennika. Dla pisarza jest to niewyczerpane źródło „tematów”.

A teraz wnukimy głębiej w treść takiej drobnej notki jednej z gazet angielskich:

W stolarni więzienia w Pembroke pracowała zwykłym trybem. Utrzymywała surowym regulaminem, bezgłówną ciszą, przeżywał tylko poświat hebli i miarowy stuk młotków. Na twarzy pochylonego nad warsztatem więźnia, Johna Kesten, gościł uśmiech zadowolenia. Bo też, prawdą a Bogiem, czy źle mu tutaj? Dano mu pracę, karmią nienajgorzej; ma dach nad głową... Tu jednak z pewnym lekkim więzieniu uprzytomiał sobie, że znaczną część zapłakowanej mu za napad rabunkowy kary, ma już poza sobą. Przeszedł go lekki dreszcz: co się z nim stanie, gdy opuści te mury? Czy znów, jako bezrobotny, zmuszony będzie tułać się o chłodzie i głodzie po tym straszonym, bezlitosnym świecie? O znalezieniu pracy on, przestępca, skazany za rabunek, marzyć nie może, kiedy miliony ludzi o nieskazitelnej przeszłości w przymusowej bezczynności przymerają głodem... Czyż nie jest możliwym, że instykt samozachowawczy nakaże mu znów napad i ograbić jaką ofiarę, a może i... zabić!

Wówczas już nie go od szubienicy nie uratuje! „Eh! Co tam mrozić sobie głowę” — zakończył swe rozmyślenia Kesten, ocierając ręką pot z czoła — „przecież mam przed sobą jeszcze cały szereg lat! Byle mnie nie chcieli „uszcześliwić” skróceniem kary za dobre sprawowanie lub jakąś tam amnestją...”

Po chwili pochwycił znów hebel — gdy w tem usłyszał wywołane swoje nazwisko. Podniósłszy głowę, ujrzał stojącą w drzwiach sali postać głównego dozorca. „John Kesten — to wy?” Na potakującą odpowiedź podchodzącego więźnia, funkcjonariusz rozkazał: „Idź ze mną!” Przechodząc długie korytarze, mijali niezliczone cele. Kesten szedł pół przytomny. Wzrastający niepokój ścisł mu serce i sznurował gardło tak, że nie był zdolny wykrztusić zapytania: „Dokąd idę? Czego chcą od niego?” Niesamowity lęk począł ustępować dopiero, kiedy dozorca, zwałniając kroku, rzekł przyciszonym głosem: „No, wiesz, że ty, Kesten!” Teraz ogarnęło skazańca niepomiernie zdumienie: czego on mu wieszkuje? I jednocześnie wzbudził się niepokój: chyba nie przedterminowego zwolnienia? To byłoby wprost straszne!

Ale oto weszli do gabinetu dyrektora więzienia. Gromowładny siedział przy biurku, trzymając w ręku jakieś papiery. Wskazując na nie, począł coś mówić, lecz Ke-

sten słów jego nie pojmował. Więc dyrektor powtórzył raz jeszcze komunikat, wymamiasząc głośno i dobitnie każdy wyraz. Teraz skazaniec nareszcie pojął, że w Ameryce umarli daleki jego krewny, pozostawiając mu schedę w wysokości... ponad milion dolarów! Oszołomiony więzień słyszał jeszcze tylko dochodzący go, sibi z oddali, głos swego zwierzchnika: „A więc, Kesten, będziecie bogatym człowiekiem po wyjściu z więzienia — za lat dziesięć!” A potem jęły się dziać jakieś niesamowite rzeczy: pokój zaalał purpurowa fala, unosząc dyrektora wraz z biurkiem na swym rozkołysanym grzbiecie... W pewnej chwili rozległ się głuchy loskot: to Kersten runął zemdłony na ziemię.

Po upływie paru dni, tragiczny „milioner” zjawił się znów w gabinecie dyrektora i, kornie schylony, począł mówić: „Laskawy i dobry panie dyrektorze! Powiedział mi pan, że jestem bogaty, że mam milion... chcę teraz dobrze czynić i ludzi uszcześliwić. Nie potrzebuję już rabować, jak wtemczas — z głodu i nędzy. Błagam pana, pomóż mi pan!”

„Nic nie rozumiem! O co wam chodzi, John Kesten?” — zapytał surowo dyrektor. Skazaniec wyprostował się; złe ognię zabłysły mu w oczach:

„Chcę być zwolnionym i to natychmiast, dziś jeszcze! Tu nie jest miejsce dla

Reduta Artystyczna

Salony Kasya Garnizonowego w sobotę będą otwarte na przyjęcie najprzedniejszych gości, którzy bezwątpienia tłumnie przybędą na tą najpiękniejszą zabawę karnawałową.

Humor.

Oszczędnym.
— Niesłychane! Wyduśliłeś wczoraj pięć butelek piwa.
— Ale to tylko przez oszczędność!
— Jakto?
— A bo jutro dostanę zastaw za butelki!

Pieczolowita żona.

— Wiesz pani, że mój mąż nie może dać sobie rady beze mnie...
— Tak samo i mój. Proszę pani, jak on sobie guziki przyszywa albo ceruje skarpetki, ja zawsze muszę nawlekać mu igłę...

„milionera, przyszłego dobroczyńcy ludzkości!”

Dyrektor powstał z fotelu i skinął na obecnych dozorców: „Nie będziemy się z nim długo bawić! Zamknąć go na trzy doby w pojedynczej celi z twardym łóżem. Potem zbada go psychiatra. Ten milion uderzył mu jakoś do głowy. Odprowadzić!”

A oto końcowe zdanie notki dziennikarskiej: „...Najazutrz w celi znaleziono skazańca powieszono na sznurze, skróconym ze strzępów odzieży więziennej!”

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8 wiecz. sztuka współczesna Wł. Fodora p. t. „Kiedy kobieta kłamie”. W roli głównej Zofia Barwińska, bawiąca na gościnnych występach w Tatrach na Pohulance.

Przedstawienie dzisiejsze zakupione jest przez U. S. B. pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od godz. 5-ej popoł.

Uwaga! Pp. Studenci proszeni są o laskawe przygotowanie legitymacji dla kontroli.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Pogodnane występy Elny Gistedt po cenach propagandowych. Dziś Elna Gistedt wystąpi w swej najpiękniejszej kreacji, melodyjnej op. Kalmána „Bajadera”.

— Premiera piątkowa w „Lutni”. Występy Olgi Olginy. Od kilku tygodni trwają prace przygotowawcze pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego nad wystawieniem arcydzieła Offenbacha „Orfeusz w piekle”. Aby odnowić i zaktualizować treść „Orfeusza” zaproszono do pracy literackiej T. Bujnickiego. Oryginalną oprawę sceniczną przygotowuje W. Makojnik. Do roli Eurydyki pozyskano artystkę opery warszawskiej Olę Olginę.

— Teatr „Rewja”, ul. Ostrobramska 5. Dziś premiera programu rewjowego p. t. „Złoty ulański”. Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek dnia 17 lutego.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Informacja. Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.13 Płyty. 12.15 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 1525 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Płyty. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Za chwilę dalszy ciąg programu, audycja lekka. 16.45 Zastępowanie kobiety, pogadanka. 17.00 Szachista przy brydzu, skecz. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Płyty. 17.50 Ryby elektryczne, pog. 18.00 Muzyka dwufortepianowa. 18.40 Koncert dla młodzieży. 19.00 Pogadanka gospodarza. 19.10 Biblioteka im. Wróblewskich, wygł. Maria Dunajowa. 19.20 Litewski odczyt ekonomiczny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.45 Reportaż z Zimowych Igrzysk w Garmisch-Partenkirchen. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 Łowickie melodie weselne i taneczne. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Obrazki z Polski współczesnej. 21.05 Koncert Stowarzyszenia Mitońskich Dawnej Muzyki. 22.00 Wieczór literacki. 22.30 Retransm. ze stacji zagranicznych. 23.00 Kom. met. 23.05—23.30 D. c. spaceru po Europie.

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 61 p. t.:

„Złoty ulański”

Rewja w 2 cz. i 15 obrazach. Udział bierze artystka teatru „Wielka Rewja” w Warszawie — Gena Honarska, wielokrotny laureat konkursów śpiewaczych A. Izykowski, wirtuoz muzyki eklektycznej Eddi, balet Tanagra, duet Bojarski—Szelly. Codziennie 2 seanse: o 6.45 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7 i 9.15.

HELIOS

Nieodwołalnie ostatni dzień. FILM o wiecznej młodości — FILM, który wywołuje na widowni okrzyki zachwytu!

CZAROWNICA

Reżyser: twórca „King-Konga” M. COOPER. Arcydzieło podług znanej powieści H. G. GARDNERA „ONA”. Czarownica — to największy film od czasów „Władcy Świata”. Dziesiątki tysięcy statystów. Zdumiewająca wystawa Widowiska, które wzbudza groź i podziw! Nadprogram: Kolorowa atrakcja oraz aktualia. Początek o 4-ej, w niedzielę i sobotę od 2-ej. CENY MIEJSC NIE PODWYŻSZONE. Sala dobrze ogrzana.

OGNIKO

DZIŚ FILM CZARUJĄCYCH MELODYJ p. t.

Węgierska miłość

W rol. gł. młodzianka platynowa blondynka ROSSI BARSONY i bohater „Komedy Sere” TIBOR HALMAY. Nad program: urozmaicone dodatki dźwiękowe. Początek o 4-ej



180 LAT NIJA, 80 OD 1840 ROKU ISTNIEJE
H. RUSIECKI
Wacław ANDRUKOWICZ
Obszarwater zagarów u Jęgo Elac. Artysty-sterza, p. Wajowedy, ul. S. R., Magistracie i wiel. la.
Sztetna gwarancjowa naprawa oraz sprzedaż zegarów kieszonkowych i zegr.
Zegary od 8 zł. Ceny wyjątkowo.

WSZYSTKO STANIAŁO
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA ZEGARKI, BUDZIKI, ZEGARKI KIRSZONKOWE OD ZŁ. 4.—
W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURS
WILNO, MICKIEWICZA 4.

Chcesz sprzedać lub kupić NIERUCHOMOŚĆ
siemską, miejską, lub podmiejską
zwróć się do
Spółdzielni Pracy Prac. Umysłowych
„PRACUM”
Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 23-24

Technik
mający kilkuletnią praktykę — kreslił plany, sporządza kosztorysy, wykonuje wszelkie prace techniczne po niskiej cenie. Lask. zgł. do adm. „Dz. Wil.” dla „technika”; tamże adres.

TYLKO JEDNO PRÓBNE ZAMÓWIENIE
PRZEKONA PANA, ŻE
Drukarnia
A. ZWIERZYŃSKIEGO
WILNO ul. Mostowa Nr 1
TELEFON 12-44

PAN

Ostatni dzień!

Chińskie morza

Następny program: „PANIENKA z POSTE-RESTANTE”
Film polski
Sala dobrze ogrzana.

CASINO

Początek o 4-ej. Potężny film przewyższający wszystkie dotychczasowe! Śpiewak i artysta **Jose Mojcia**

„DZIEWCZĘ Z OBŁOKÓW”

W roli uroczej tancerki ROSITA MORENO. Arcywesoła sytuacja! Najładniejsza piosenka! Elektryczne tancerki Chór, składający się z 150 osób. — Orkiestra 85 osób. Nadprogram: Najnowszy tygod. „Foxy” i in. Sala dobrze ogrzana.

Praca szelfar.
Rządca
kawaler, wykształcony i z ategoletną praktyką, potrzebuje zaraz. Zgłoszenia z opisami świadectw, i referencyj kierowaci Andrzykowiec poczta Porozów. 439

Praca poszukiw.
POMOCNIK GOSPODARCZY,
lat 24, kawaler, z ukończoną Szkołą rolniczą i 2-letnią praktyką, poszukuje pracy za skromnym wynagrodzeniem. Laskawe zgłoszenia pod adresem: Białakonia, skrz. pocz. 8, dla K.H.

Mieszkania i pokoje
DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5-pokojowe ze wszelkimi wygodami, w suchym, słonecznym, z balkonem. Nadaje się dla pp. Wojskowych, blisko koszar. Artyleryjska 8, dezorca wakacje.

Pokoje
do wynajęcia, można z utrzymaniem. Z-k. Snięgowy 1, m. 1.

WSPÓLPRACOWNIK
(czka), handlowiec, z niewielką kaucją, o-trzyma zajęcie w poważnej firmie handlowej. Pisemne oferty do Adm. „Dz. Wil.” lub lit. A. W.

MISTRZ KOWALSKI
Polak, założył warsztat kowalski przy ul. Kolejowej 15 (na przeciw dworca osob.), przyjmuje wszelkie roboty kowalskie, jak okucie wozów, powozów i koni. Robota solidna. 48-1

PANNA
z ukończoną Szkołą Handlową, poszukuje pracy w jakiejś przedsiębiorstwie za b. skromnym wynagrodzeniem. Poważne rekomendacje. Lask. zgłoszenia do A. m. „Dz. Wil.” dla „B. 2.”

Kupno i sprzedaż
Dom
murowany, piętrowy, 4 miesz. i ziem. wł. 2268 m², sprzedam. Kalwaryjska 132. Wndomość na miejscu u właściciela. 431-1

Różne
Dzierżawy

Wspólnik
ze współpracą lub bez do dobrze prosperującego interesu poszukiwany. Adres w Adm. „Dzien. Wil.” 441-0

Pomóżny bliźni
BIEDNA WDOVA
posługą i pracą podzielną żywiła troje małych dzieci, obecnie zlamana nogę, jest chora — dzieci zleżnięte przymerają głodem, ze względu na nie, proszę o laskawą pomoc. Adm. „Dz. Wil.” lub bezpośrednio: ul. Kalwaryjska 28-8.

BEZROBOTNY
z rodziną bez środków do życia proszę o pomoc lub zaopieczowanie obiadów, po których sam chodził. Lask. zgł. „Dz. Wil.” lub bezpośrednio ul. Snięgowa 3 m. 2.

DO MATURY
małej lub dużej przygotowuję gruntownie, student, fachowy korepetytor. Lask. zgłoszenia do Adm. dla „Korepetytora” tamże adres.

TYLKO JEDNO PRÓBNE ZAMÓWIENIE
PRZEKONA PANA, ŻE
Drukarnia
A. ZWIERZYŃSKIEGO
WILNO ul. Mostowa Nr 1
TELEFON 12-44

